

Magazyn LUBUSKI

Gazeta Wyborcza
zielonagora.wyborcza.pl
piątek 9 marca 2018

wyborcza



Dołącz do nas
ZielonaGoraWyborcza
GorzowWyborcza

PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

ZROBIŁEM WSZYSTKO, ŻEBY PROJEKT

DOLINY GĘŚNIKA BYŁ JAK NAJLEPSZY s. 4-5

wyborcza.pl/Classic

OTO MĘŻCZYŹNI
NA DZIEŃ KOBIET

Przy mężczyznach trzeba udowadniać, że się jest mężczyzną. Kobiety mają ciut więcej zdrowego rozsądku i autoironii

Marek Bieńczyk, wywiad był opublikowany w „Gazecie Wyborczej” 5 czerwca 2009 r.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

33/3/945

Jeden z najbardziej charakterystycznych dachów Grünbergu idzie do remontu. Kiedyś ten dom winiarski przyciągał ludzi winem i kuchnią. Oto dom przy ul. Pięknej 20

Zdejma kapelusz Napoleona



SZYMON
PŁOCIENNIK
GAZETA WYBORCZA

W domu przy dziesiętej ul. Pięknej mieściła się jedna z najbardziej znanych restauracji w Grünbergu, Weinschloss. Otaczały ją winnice, które goście mogli podziwiać z tarasu widokowego. Miejsce tonęło w zieleni. Widać to chociażby na niedawno odnalezionym panoramie Zielonej Góry z końca XIX w. Chociaż dom widnieje w oddali, można dostrzec charakterystyczny dach nazywany z racji kształtu „kapeluszem Napoleona”.

W 2010 r. Mirosław Kuleba wydał książkę „Topografia winiarska Zielonej Góry”, w której opisał winiarską architekturę w mieście. Trzy lata później, dzięki tej publikacji, Weinschloss wpisano do rejestru zabytków. Dom był jednym z kilkuset domków winiarskich, które stały na winnicach Grünbergu. Należał do najbardziej reprezentacyjnej kategorii - rezydencji podmiejskich. Do dziś przetrwało kilka z nich - m.in. wpisane do rejestru zabytków dom Gremplera na Wzgórzu Winnym, Büttnera przy ul. Zakręt, dom Winklera przy ul. Krasickiego, dawna restauracja Viktoriagarten przy al. Wojska Polskiego, czy nieobjęte ochroną konserwatorską domy przy ul. Wrocławskiej 63 oraz Dolina Luizu 16. Wszystkie powstały zapewne w podobnym czasie, ok. 1820 r.

Kuleba Pięknej 20 poświęca dwie strony. - W budynku mieściła się gospoda, pracowała prasa winiarska, a w piwnicach składowano wino - pisze. - Przyczyną tego, że dom winiarski budził skrajzenia z nakryciem głowy Napoleona, był dach oryginalnej konstrukcji, którego uniesione falistym rytmem okapy osłaniały



Dom przy ul. Pięknej

z każdej strony okna poddasza, wpisane w zamknięte płaskim lukiem wystawki - dodaje.

Dom już w 1916 r. przebudowano na mieszkania pracownicze. Zamieszkali w nich robotnicy Deutsche Wallenwaren-Manufaktur A.-G., czyli powojennej Polskiej Welny. - Już wtedy traktowano ten dom jako zabytek, miał prawie 100 lat - mówi Andrzej Kwiatkowski, właściciel sporego mieszkania na poddaszu.

Taki klimat? Biorę!

W kamienicy jest dziś pięć mieszkań, wszystkie prywatne. - Swoje kupiłem półtora roku temu. Szukałem czegoś niedrogi, a okazało się, że mieszkania przy Pięknej, oprócz mnie, chyba nikt nie chciał. Wcześniej należało do lokatorów, którzy - delikatnie mówiąc - nie dbali o nie. Wszędzie leżały butelki po winie, nie sposób było tu normalnie chodzić. Dodatkowo mieszkanie było zadłużone - opowiada.

Kwiatkowski jest zielonogórskim artystą, ceni atmosferę i klimat dawnych kamienic. - Kiedy w biurze sprzedaży mieszkań zobaczyłem kilka miejsc do wyboru, w tym właśnie to, wiedziałem, że nie ma się co zastanawiać. Po wiedziałem „biore!” - opowiada.

Za kilka miesięcy dom przy Pięknej przejdzie remont charakterystycznego dachu. Prawie 50 proc. kosztów pokryje miasto ze specjalnej puli na renowację za-

bytków. Miejski program funkcjonuje w tej formie od 2007 r. W tym roku miasto przeznaczy na niego ponad 1,1 mln zł.

- Maksymalna wysokość dofinansowania remontu to 50 proc., resztę wyklada prywatny właściciel, najczęściej wspólnota mieszkaniowa - tłumaczy miejska konserwator zabytków Izabela Ciesielska. - Jest też możliwość dofinansowania do 100 proc., jeśli budynek stanowi dla miasta wyjątkową wartość - dodaje.

Jak wyprofilować dachówki?

Ciesielska mówi, że największym wyzwaniem dla ekipy remontowej będzie wyprofilowanie dachówki na wyobleniach połaci dachu. - W Zielonej Górze mamy dobrych dekarzy. Jestem przekonana, że podolają - ocenia. - Tam, gdzie będzie to możliwe, wykorzystamy oryginalną dachówkę, gdzie indziej uzupełnimy ją nową, analogiczną do historycznej - tłumaczy.

Konserwator oglądała dach. - Mogłoby się wydawać, że jest w nienaruszonym stanie, ale po bliższych oględzinach okazało się, że dachówka musiała być przekładana i częściowo wymieniana w latach 30. lub w okresie powojennym. Nie ma już oryginalnych gąsiorów, miejscami zarzucono zbyt dużo zaprawy niepotrzebnie dociążając dach. Dodatkowo część karpów - ki jest współczesna - opowiada.

Na zdjęciach z lat 90., które dla zielonogórskiego muzeum zrobił Tomasz Kowalski, widać drobne różnice w wyglądzie budynku. 20 lat temu było więcej oryginalnych okien ze szprosami, stał ceglany komin i żelazna chorągiewka wiatrowa z inicjałami dawnego właściciela. Dziś nie ma po niej śladu.

- Mam nadzieję, że w przyszłości uda się również odnowić elewację, marzy mi się, żeby przywrócić okna z historycznym podziałem krzyżowym, a może i nawet okiennice. Dom zasługuje na to, żeby być winiarską perełką Zielonej Góry - mówi miejska konserwator zabytków.

Metalowe uchwyty na beczki

Na koniec wycieczki razem z Kwiatkowskim schodzimy do piwnicy. Prowadzące do niej drzwi są przedwojenne i wyraźnie potrzebują remontu.

W oczu rzucają się szerokie schody. - Zobaczcie, zachowały się okragłe, metalowe uchwyty, które służyły do opuszczania beczek z winem - pokazuje. Dużą piwnicę podzielono na komórki lokatorskie. To standard w wielu przedwojennych budynkach, które nie mają obecnie zewnętrznych komórek. Z sufitu zwisają dwa przedwojenne haki, na których wieszano latarnie.

Zanim się pożegnamy, oglądamy jeszcze skwer, który przylega do dawnego domu winiarskiego od strony ul. Lwowskiej.

- Można byłoby go wykorzystać. To miejska działka - mówi Kwiatkowski.

- Postawić ławeczki, jakąś pamiątkową tablicę. Może posadzić winorośl...? - pytam.

- Pomysł ciekawy, chociaż winorośl pewnie wiazałaby się z wyciną drzew. To teraz w mieście kontrowersyjny temat - śmieje się artysta. - Ale na pewno warto, żeby więcej mieszkańców wiedziało, że mamy miejsca z taką historią - dodaje. ●

Woodstock
zmienia nazwę

PolAndRock Festival. Tak, nie mylimy się. Po 23 latach kultowy festiwal, odbywający się w Kostrzynie nad Odrą, zmienia swoją nazwę.

PAULINA NODZYŃSKA

Informację Jurek Owsiak ogłosił 8 marca na konferencji prasowej w Warszawie. Nazwa flagowej imprezy woj. lubuskiego uległa zmianie. Już nie będziemy przyjeżdżać do Kostrzyna nad Odrą na Przystanek Woodstock, lecz na... PolAndRock Festival.

Prawa do nazwy „Woodstock” są zastrzeżone. Przez lata Owsiak i jego ludzie korzystali z uprzejmości organizatorów amerykańskiej edycji festiwalu. Ta jednak skończyła się. - Minione 23 lata wyczerpały możliwość korzystania z nazwy Woodstock w takim wymiarze. Dziś tę sprawę przejęła komercyjna agencja, która proponuje nowe zasady wykorzystania marki amerykańskiego festiwalu. A przecież siłą naszego spotkania w Kostrzynie nad Odrą jest niezależność! Nadszedł więc czas na zmianę i na nową nazwę. Wróciliśmy więc całkowicie do swojej, autorskiej marki, do której mamy wszelkie prawa - tłumaczy Jurek Owsiak. Zaznacza jasno, że do nikogo nie ma pretensji.

Nazwę zmieniła już oficjalna strona internetowa festiwalu, która teraz brzmi polandrockfestival.pl. ●

Przywiązała
psa do drzewa

Jedna ze spacerowiczek znalazła w zagańskim lesie przywiązanego do drzewa psa. - To była krótka smycz, zwierzę strasznie cierpiało - opowiada. Teraz udało się namierzyć właścicielkę psa.

Psa udało się uratować. Śledczy natychmiast zaczęli poszukiwania sprawcy. Okazało się, że to 33-letnia mieszkanka gminy Żagań. Kobieta przyznała się do winy. Za znęcanie się nad zwierzęciem grozi jej kara do 2 lat więzienia. ● PN

constans
www.constans.pl

Salon Sprzedaży:
ul. Gorzowska 11
66-415 Kłodawa

TWÓJ KOMFORT NA LATA

OKNA I DRZWI • PVC I ALUMINIUM

REHAU
QUALITY OKNA
DESIGN

Radny: użyłem płynu do jamy ustnej

Robert S., zielonogórski radny i lekarz rodzinny, jest podejrzany o jazdę po pijanemu i znieważenie policjantów. Proces przed nami, ale adwokat złożył zażalenie na odebranie radnemu prawa jazdy. Ten zapewnia, że nie pił.

PIOTR BAKSELEROWICZ

Radny i były już szef klubu PO w zielonogórskim ratuszu Robert S. na początku grudnia został złapany przez policję przy Trasie Pół-

nocnej, kiedy miał prowadzić auto w stanie nietrzeźwym. Alkomat wskazał 0,7 promila (0,39 w wydychanym powietrzu). Wcześniej Robert S. próbował ucieczki - na widok policji miał cofnąć auto w zatoczkę, wysiąść i biec w stronę lasu. Wobec funkcjonariuszy był agresywny. Miał ich kopać i odpychać. Policjanci musieli użyć siły.

Kilka dni temu w Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze odbyło się posiedzenie w tej sprawie. Obrona Roberta S. złożyła zażalenie na decyzję prokuratury o odebraniu radnemu prawa jazdy. - Zarzut prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości jest bepodstawny. Są uchybienia w materiale dowodowym. Mój klient nie przyznał się do winy, a nie ma innych dowodów na to, że tego dnia prowadził auto - mówi obrońca.

W odpowiedzi prokurator prowadzący sprawę stwierdził, że decyduje o odebraniu dokumentu „uza-

sadnia się w sposób oczywisty”. Poinformował, że w najbliższym czasie przesłucha kolejnych dwóch policjantów, którzy brali udział w interwencji na miejscu zdarzenia i zasięgnie opinii biegłych.

Dodał też, że zostanie przesłuchana siostra Roberta S. Niewykluczone, że to właśnie ją radny wskazuje jako osobę, która prowadziła auto. Tego jednak nie wiemy - prokuratura nie podaje szczegółów.

„Mało prawdopodobne”

Sąd odrzucił zażalenie obrony, stwierdzając, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że Robert S. tego dnia jednak kierował samochodem. Odrzucił też argument mówiący o tym, że radny nie spożywał alkoholu, a jedynie stosował płyny do płukania jamy ustnej i podobne środki zawierające alkohol.

- Owszem, sąd zna takie przypadki, gdy badanie wykazało obec-

ność alkoholu w organizmie po użyciu płynu do jamy ustnej zawierającego właśnie alkohol, ale w tego typu sytuacjach po kilku minutach policjanci wykonują kolejne badanie i wtedy już nic ono nie wykazuje. W przypadku podejrzanego między godz. 19.28 a 19.56 wykonano trzy badania. Pierwsze wykazało 0,34 promila w wydychanym powietrzu, ostatnie - 0,22 promila. Wszystkie wskazują, że tego dnia podejrzanego spożywał alkohol - uzasadniał sędzia. Stwierdził, że wyjaśnienia radnego wydają się mało prawdopodobne.

Także zeznania policjantów wskazują, że podczas zatrzymania Roberta S. „natychmiast poczuł od niego silną woń alkoholu”. Wątek płynu do jamy ustnej ostatecznie oceni biegły.

Na koniec sąd podzielił się spostrzeżeniem, że każdy organizm inaczej metabolizuje alkohol, nie wykluczając, że podejrzanym być może nie pił tego dnia, a spożywał duże ilości al-

koholu w dniach poprzednich i nie nie zdążył go wydaląć z organizmu.

Radny milczy

Prokuratura postawiła radnemu S. dwa zarzuty: kierowania autem pod wpływem alkoholu (grożą za to dwa lata więzienia) oraz „naruszenia nie-tykalności cielesnej funkcjonariuszy policji oraz wywierania wpływu przymocą na czynności urzędowe tych funkcjonariuszy” (trzy lata).

Radny do tej pory nie odniósł się publicznie do sytuacji z grudnia. Od tamtego czasu dwa razy przyszedł na sesję rady miasta. Przychodzi też do pracy jako lekarz rodzinny w przychodni. Został wyrzucony z partii i klubu PO w ratuszu, ale wciąż jest przewodniczącym komisji zdrowia, kultury i sportu. Nie zrzekł się mandatu radnego. Może go stracić jedynie po prawomocnym wyroku. ●

Sądy i polityka na:
zielonagora.wyborcza.pl

Miasto kontra kolej, czyli kto wynajmie niszę

Prezydent Gorzowa nie ustąpi w sprawie nisz. Chce je wciąż wynajmować od PKP. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, zamknie dostęp do nisz od strony bulwaru.

DARIUSZ BARAŃSKI

Rozmawiamy z PKP PLK na temat nisz. Nasze stanowisko jest jasne. Jeżeli PKP nie wyraża zgody na dzierżawienie nisz przez miasto, przez co stracimy pełną kontrolę nad lokalami, to my nie wyrażymy zgody na dostęp do nisz od strony bulwaru - twardo stawia sprawę prezydent Jacek Wójcicki.

PKP nie zgadzają się, by to miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji nadal dzierżawił niszę na nadwarciańskim bulwarze i pośredniczył w ich wynajmowaniu restauratorom. Kolej chce działać bez pośrednika. Za-



Nisze zamknięto ze względu na remont estakady

pewniają, że przedsiębiorcy, którzy dotychczas prowadzili tam swoje lokale, nadal będą mogli to robić.

Dlatego jeszcze w grudniu PKP PLK zrezygnowały ze współpracy z miastem i wypowiedziały umowy najmu lokali w niszach. A dotąd współ-

praca układała się poprawnie. Po remoncie bulwarów miasto, a właściwie OSiR doszedł do porozumienia z PKP, które są właścicielem pomieszczeń pod estakadą, że w całości odnajmie niszę, aby je podnajmować restauratorom. Cel był taki, aby bulwary stały

się wizytówką miasta z restauracjami i kawiarniami właśnie w niszach.

Tak też się stało. Bulwar, zwłaszcza wschodni, faktycznie stał się ulubionym miejscem spacerów, a jego atrakcją były również lokale pod estakadą. W ub. roku rozpoczął się natomiast długotrwały remont estakady, który utrudnił i przerwał działalność restauratorów.

Po remoncie kolejowa spółka chciałaby sama wydzierżawiać lokale klientom. Z tym nie chce się pogodzić Wójcicki.

- Miasto nie po to wydawało gigantyczne pieniądze na modernizację bulwaru, aby teraz nie mieć wpływu, co się tam będzie działo. Jeśli PKP ogłoszą przetarg na niszę, a taka jest dostępna proceduralnie droga, to wynajmie je ten, kto da więcej. Może się zdarzyć, że np. będzie tam bank albo hurtownia bielizny. A nie będzie gastronomii. Chcielibyśmy to kreować - komentuje prezydent.

A co będzie, jeśli jednak to PKP PLK mimo wszystko będą wynajmować niszę? Wtedy miasto nie zezwoli na dostęp do nisz od strony bulwaru. Prezydent uważa, że ma do tego prawo. - Bulwar to nie jest pas drogowy. Wejścia będą z drugiej strony od ul. Składowej i Spichrzowej. A my zagospodarujemy bulwar tak, jak chcemy, czyli z gastronomią - mówi prezydent. Ma jednak nadzieję, że obie strony dojdą do porozumienia.

OSiR dotąd dostawał od najmoców 150 tys. zł rocznie, z czego połowę płaciły PKP. Zysk przeznaczal natomiast na imprezy organizowane przy bulwarze, m.in. coroczny Moto Racing Show. Robert Surowiec, radny PO, uważa, że dla PKP współpraca z miastem miała dobre strony, bo kolej miała dobrego płatnika. - Niezależnie od tego, czy niszę były wynajęte czy nie, czy restauratorzy zalegali z płatnościami, to i tak PKP miały swoje pieniądze - tłumaczy. ●

Show Pągowskiego na targach budowlanych w Drzonkowie

Ponad 90 wystawców przyjedzie na trzydniowe targi do Drzonkowa. Organizatorzy szykują atrakcje specjalne. Hit? Pokaz urządzania salonu przez Tomasza Pągowskiego, projektanta znanego z programu „Bitwa o dom” w TVN

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Targi budownictwa i wnętrzarstwa w zielonogórskim Drzonkowie będą miały już swoją 26 odsłonę. Odbędzie się w halach WOSiR w dniach 9-11 marca. W ub. roku targi zobaczyło ok. 9 tys. zwiedzających. - Można powiedzieć, że to już kultowa impreza targowa w regionie - mówi Wanda Świdzińska z biura organizacji targów.

Ponad 90 wystawców z regionu i kraju m.in. Krakowa, Łodzi, Bielska Białej reprezentują wszystkie branże budowlane i okołobudowlane. Zo-

baczymy m.in. producentów materiałów budowlanych, okien, kominków, mebli, wyposażenia łazienek i mieszkań.

Przygotowano specjalne pokazy - renowacji starych mebli i cyklinowania podłóg. Przebojem targowym ma być pokaz remontu i aranżacji salonu przez Tomasza Pągowskiego, konstruktora, stylisty, muzyka i projektanta znanego z programu „Bitwa o dom” w TVN. Pągowski dziś prowadzi swój program, na kanale HGTV.

- To jedyne na tak dużą skalę wydarzenie targowe w regionie. A branża przeżywa dobry czas, co widać po rekordowej liczbie oddanych mieszkań i domów - tłumaczy Jarosław Nieradka, dyrektor biura Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej.

Targi potrwają od piątku do soboty w godz. 10-18. Bilety po 5 zł. ●

Ile mamy Lubuszanek, czyli Dzień Kobiet w liczbach

Z okazji Dnia Kobiet (8 marca) i Dnia Mężczyzny (10 marca) Urząd Statystyczny w Zielonej Górze przygotował garść danych o mieszkankach i mieszkańcach woj. lubuskiego. Wynika z nich, że kobiety są mniej aktywne zawodowo od panów.

PAULINA NODZYŃSKA

Kobiet w województwie lubuskim mamy 521,8 tys., czyli więcej niż panów (494,9 tys.). Na stu mężczyzn przypada więc 105 kobiet. Najwięcej przedstawicielek płci pięknej jest w wieku produkcyjnym (56,3 proc.), drugą grupę stanowią panie w wieku poprodukcyjnym (26,5), a najmniejszą te w wieku przedprodukcyjnym (17,2).

Kobiety - co potwierdzają najnowsze statystyki - są mniej aktyw-

ne zawodowo od mężczyzn. W 2017 r. w regionie pracowało 47 proc. pań, a mężczyzn 63 proc.

Urząd Statystyczny odnotował też większą liczbę kobiet bezrobotnych. Najnowsze dane z 2018 r. mówią, że nie pracuje 15,4 tys. kobiet, za to mężczyzn na bezrobociu zarejestrowano 11,3 tys. Kobiet, które nie podjęły pracy po urodzeniu dziecka, jest w woj. lubuskim 4602.

- W 2016 r. rozwiodło się 1885 par, to o 202 mniej niż przed rokiem. Orzeczenie rozwodu z winy męża nastąpiło w 15,2 proc. przypadków, z winy żony w 3,9 proc. - podaje Urząd Statystyczny.

W 2016 r. zawarto 5060 związków małżeńskich, czyli o 20 proc. więcej niż w 2015 r. ●

Lubuszaneki o Dniu Kobiet na:
zielonagora.wyborcza.pl

Nie śmieć, bo zapłacisz

Gorzowscy strażnicy ukarali mężczyznę, który przy ogródkach działkowych wyrzucił trzy koła samochodowe i kartony ze śmieciami.

Za zaśmiecanie terenów publicznych oraz usuwanie odpadów ze swojej nieruchomości w sposób niezgodny z regulaminem o utrzymaniu czystości i porządku grozi grzywna do 5 tys. zł - przypomina straż miejska. W 2017 roku strażnicy podejmowali 671 interwencji wobec osób zaśmiecających miasto.

Strażnicy czekają na sygnały gorzowian, którzy są świadkami tworzenia wysypisk w miejscach publicznych.

- Porządkowanie przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Transportu Publicznego terenu przy ul. Fabrycznej i Wał Okrzejny kosztowały gorzowian około 4,5 tys. zł - poinformowała Agnieszka Kuźba, dyrektor wydziału. ● DB

Gęśnik szykuje dla ludzi i

Zrobiłem wszystko, żeby projekt Doliny Gęśnika był jak najlepszy. A Planetarium? Dostałem do wyboru trzy kolory blachy: mało czerwona, czerwona i bardzo czerwona. Moja twarz wtedy stała się jeszcze bardziej czerwona – mówi zielonogórski architekt Paweł Gołębiowski.

PIOTR BAKSELEROWICZ

Paweł Gołębiowski - architekt, właściciel pracowni Propago, rodowity zielonogórzanin, ma 40 lat. Projektant zielonogórskiej Doliny Gęśnika i Planetarium.

WŁADYSŁAW CZULAK



Paweł Gołębiowski

ROZMOWA Z
PAWŁEM GOŁĘBIEWSKIM

PIOTR BAKSELEROWICZ: Wściekł się pan po moim tekście, w którym napisałem, że boję się kiczu w Dolinie Gęśnika.

PAWEŁ GOŁĘBIEWSKI: No tak, trochę zabolalo, bo całymi dniami ciężko pracowaliśmy nad tym, aby przygotować projekt, który zaspokoi różne potrzeby i oczekiwania mieszkańców. Koleżanka, która prowadzi projekt, jest w ósmym miesiącu ciąży, pewnie już powinna odpoczywać w domu, ale siedzi w pracowni do późna i dopracowuje szczegóły. Zresztą w przygotowanie projektu zaangażowanych było wielu specjalistów, tak by naturalny charakter Doliny Gęśnika zachować. Od siebie mogę powiedzieć, że zrobiłem wszystko, żeby projekt był jak najlepszy.

Natomiast trzeba zdać sobie sprawę z jednej rzeczy: to jest park w mieście, a nie las. Park, który ma być udostępniony ludziom. Owszem, zdecydowaliśmy, że pewne części zostawiamy przyrodniczo naturalne i w nich nie grzebiemy, ale inna część jest zwykłym parkiem, który modernizujemy i otwieramy dla ludzi. **Wycięcie ponad 300 drzew to nie przesada?**

Zielen kształtuje się także poprzez usuwanie i nasadzanie. Leśnicy powiadają, że las hoduje się siekierą. Tak już jest, że drzewa trzeba przycinać lub usuwać, by szansę rozwoju dać zdrowszym i okazalszym. To, że na prawie 20 ha wytnie się 316 drzew, to jest kropla w morzu. Większość z nich to drzewa obumierające lub źle rosnące. Ze zdrowych wycięte zostaną tylko samosiejki, drzewa mało znaczące lub kolidujące z infrastrukturą.

Na etapie robienia PFU (Program Funkcjonalno-Użytkowy) Artur Maj, ówczesny ogrodnik miejski, zasugerował wycięcie nawet większej liczby drzew. Podobne sugestie miały osoby od początku zaangażowane w temat, w tym uznana pani archi-

tekt krajobrazu, która pracowała przy projektowaniu wielu parków w kraju. Sugerowała, że w ten sposób moglibyśmy odsłonić pewne osie widokowe, dać szansę innym drzewom i enklawom zieleni.

Kto przeprowadzał inwentaryzację dzewostanu?

Ekipa projektanta zieleni Arkadiusza Linkowskiego pod nadzorem architekt krajobrazu dr Moniki Drodek. Wspierali nas też arborysty oraz dendrolodzy, którzy współpracują z nami przy innych tematach. Wreszcie, analizę przyrodniczą całego terenu przygotował dr Olaf Ciebiera z wydziału nauk biologicznych UZ. To odnośnie do zarzutów, że nie korzystałem z pomocy fachowców.

Cenne uwagi wnosili też społecznicy, jak choćby Marcin Dziubek, który świetnie zna Dolinę Gęśnika. Sam zresztą, oprócz architektury i urbanistyki, skończyłem gospodarkę przestrzenną, gdzie w pakiecie były kształtowanie zieleni i dendrologia. Też się orientuję, na czym rzecz polega.

Inwentaryzację robiliśmy w zeszłe wakacje. I nie trwała jeden dzień, jak ktoś palnął w radiu ostatnio. Sam dowoziłem preparaty przeciw komarom. Ekipa spędziła tam masę czasu.

Prof. Grzegorz Gabrys z UZ z grupą biologów od lat wskazuje Dolinę Gęśnika jako najcenniejszy przyrodniczo teren w mieście. Nie żał panu zamienić jej na park miejski?

Łatwo powiedzieć, że nie wziąłem kogoś pod uwagę, ale nie sposób zaangażować wszystkich zainteresowanych. Z drugiej strony, to nie jest tak, że jak ktoś jest naukowcem na UZ, to od razu jest wybitnym specjalistą. Widziałem w gazecie komentarz tego pana, w którym powiedział, że obecnie jest tendencja do tworzenia parków naturalistycznych - angielskich, nie francuskich. Jasne, że tak, ale my nie możemy kierować się wyłącznie modą. Mamy swój teren i projekt musimy uszyć na miarę. Myśmy to zrobili. Odwaliliśmy kawał roboty, żeby zadowolić jak

najwięcej ludzi. To naprawdę krzywdzące, kiedy słyszę, że robimy coś po lebkach.

Ten teren był dewastowany przez dziesiątki lat. Praktycznie niedostępny dla mieszkańców. Owszem, jednym bardziej się podoba, że jest dziki i naturalny, ale znów podkreślę: to jest park w mieście. Nadal w jakiejś mierze powinien być dziki, ale też otwarty dla ludzi. My kompletnie nie chcemy z tego terenu zrobić lunaparku, jak to gdzieś słyszałem. Żadnego lunaparku, żadnego wielkiego placu dla dzieci. Wszystko jest wpisane w zieleni i w krajobraz parku. Nie ingeruje mocno w naturę, bo ta przetrzeźni i tak lata temu została zurbanizowana. Już za Niemca były tam baseny, wokół nich coś się działo, jeszcze moi rodzice z nich korzystali. My tylko rozszerzamy tę historię.

Czy to najcenniejszy teren? Nie wiem, są jeszcze inne cenne parki w Zielonej Górze.

Ale Gęśnik ma Gęśnik...

Tylko że ta rzeczka też uległa zmianom, została umocniona. Pracuje z nami Michał Wójciak, hydrotechniczny. Od lat zajmował się tematem. Tłumaczył nam zawiloci Gęśnika. To jest też jest zlewnia wód opadowych. Lata temu Gęśnik był formą kanalizacji. Zresztą odnaleźliśmy nielegalne włączenia.

Wracając do tematu: nie będę się kłócił, może to najcenniejszy obszar. W każdym razie mam wrażenie, że wspólnie ze społecznikami i przyrodnikami wypracowaliśmy kompromis. Projekt nie zmienia cennego stanu przyrodniczego. Niczego nie niszczy - porządkujemy i przeprowadzamy korektę. Ławki, place i mała infrastruktura znajdują się tam, gdzie będzie większy ruch ludzi.

Sarenki przy Gęśniku jeszcze kiedyś zobaczymy?

Kwestia migracji zwierząt była opracowana już na etapie PFU, a później uszczegółowiona przy projekcie. Sprawy mają się tak, że o ile sarenki się dobrze kojarzą i chcielibyśmy, żeby przychodziły, to jednak za saren-

kami przyjdą dziki i inne zwierzęta. Teraz pytanie, na co stawiamy bardziej. Odcinamy park od świata ludzi - tu na myśli mam głównie dzieci, osoby starsze, matki z dziećmi, które uciekną na drzewo na widok dzika - czy od świata zwierząt. Wybraliśmy to drugie, choć nie zamontujemy drutu kolczastego pod napięciem. Po prostu nie stwarzamy im dogodnych możliwości.

Inna sprawa, że jak zwierzęta będą chciały przyjąć, to i tak przyjdą. Dla nich niewiele się zmieni, poza tym, że ścieżki będą oświetlone i zobaczą więcej ludzi. Zresztą zwierzętom też będzie lepiej pójść w innym kierunku. Co do ptactwa, zostawiamy enklawy słowików i innych gatunków

Ingerencja w ten park nie wielkiego nie zmieni. Rozbudowują się osiedla z jednej i drugiej strony, przybywa mieszkańców i domków wzdłuż Gęśnika. Tam też kiedyś rosły drzewa i lasy łęgowe. Właściciel takiego domu teraz krzyczy, że las mu wycinają. A pod jego budynek też wycięto wiele drzew.

Jak więc Dolina Gęśnika będzie wyglądać po rewitalizacji?

Teren podzieliśmy na dwie części - park miejski i park leśny w proporcjach 1:2. Część miejska będzie się ciągnąć wzdłuż Gęśnika, centrum znajduje się w pobliżu obecnego orlika oraz przy projektowanym stawie. Reszta to tereny leśne. Tam niemal nic nie wycinamy. Poza nowymi ścieżkami i gdzieś tam oświetleniem nic nie robimy. Ścieżki będą żwirowo-gliniaste, przepuszczające wodę. Obrzeża z drewna, naturalne.

Bez betonowania?

Wierutna bzdura. Jedynym betonowym elementem będą schody i podjazd dla osób niepełnosprawnych w kierunku ul. Rzeźnicza. Taki podjazd zrobić musimy. Żwirowa konstrukcja nie nadaje się na takie pochyłości. I to wszystko. Schody będą wykonane z kostki betonowej w trapezoidalnym kształcie, fakturą nawiązującą do rozsypanych ka-

mieni. Nie jest to zwykła kostka betonowa jak przed marketem.

Co jeszcze się zmieni?

Niedaleko schodów zaplanowaliśmy polany do wypoczynku z oczkiem wodnym. Pojawia się hamaki, altany, pomosty, ławki, stoły i tym podobne elementy. Zaś na lekko utwardzonym terenie przy ul. Źródlanej powstanie miasteczko ruchu i wybieg dla psów. Poza tym dosadzimy drzewa owocowe do już istniejących, bo mieszkańcy dopominali się sadów społecznościowych.

Co jeszcze? Kilka miejsc na ogniska, mini park linowy, elementy siłowni zewnętrznej. Pojawi się też winnica. To zasługa lokalnych winiarzy, którzy zwrócili uwagę, że przed wojną rosły tam winorośla.

I tak mi żal...

Co mogę powiedzieć? Po dziesiątkach spotkań mam wrażenie, że zrobiłem, co mogłem. Spotkałem się z tyloma osobami, ile mogłem. Być może ktoś powie, że trzeba było powiadomić wszystkich mieszkańców osiedla. To już nie moja rola. Być może ludzie mają pretensje do miasta lub wykonawcy, chociaż wiem, że miasto, jak mogło, to informowało. **Pewnie czkawką odbija się historia z Planetarium. Do dzisiaj nie wiemy, dlaczego dostaliśmy takiego potworka...**

Chciałbym, żeby media czuwały nad sprawą, ale kierując się dobrem inwestycji. Dostajemy za to aferę, że powycinamy drzewa, że będzie kicz. Może potrzeba więcej rozmów z projektantami, twórcami. Jestem urodzony w Zielonej Górze, zakorzeniony, robię dla niej wszystko jak najlepiej. A Planetarium? To temat strasznie bolący mnie do dziś. Mogę mieć żal do pewnych ludzi, ale nie będę go nosił w sobie przez lata, bo szkoda mi na to pamięci operacyjnej. Na szczęście elewacja jest jak sukienka, zawsze można ją zdjąć.

Przychodzi inwestor i mówi: „chcę tak”?

Zgadza się, a ja dla niego wykonuję pracę. Niestety, „zaprojektuj, wy-

natury

Stół padlinożerców coraz skromniejszy

buduj” jest psim systemem i bardzo nieciekawą formą prowadzenia inwestycji publicznych. Inwestor - zwykle jednostka samorządowa - ma określona pulę pieniędzy i przygotowuje specyfikację, która często jest nie w pełni precyzyjna. To jeszcze nie projekt, tylko opis zamówienia. Po czym przetarg wygrywa firma, która chce jak najwięcej zarobić, więc zwykle stara się minimalizować koszty.

Akurat przy Planetarium zdarzyło się, że proponowana przeze mnie blacha stalowa corten [w kolorze miedzianym - red.] była tańsza niż to, co zostało założone. Więc nie zawsze jest tak, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze.

Ale materiały mogły zostać z innej inwestycji...

Może, nie wiem. Dostałem do wyboru trzy kolory blachy: mało czerwona, czerwona i bardzo czerwona. Moja twarz wtedy stała się jeszcze bardziej czerwona i przez długi czas w takim stanie się utrzymywała. Nie wiem, czy jest sens do tego wracać. Myślę o tym tylko wtedy, kiedy wy czuwaam zagrożenie, że może zdarzyć się coś, co nie będzie mi na rękę, i na pewno drugi raz sobie na to nie pozwolę.

Czy przy Planetarium była inna droga? Nie. Czy ze mną, czy beze mnie, efekt byłby ten sam.

Dostał pan łatkę etatowego architekta urzędu miasta, który dla pieniędzy podpisał wszystko...

To ciekawe. Powiedziałem już nie raz, że powinienem postawić stół na deptaku, wejść na niego i otwarcie opowiadać, jak jest. I jeśli ktoś mi powie, że za pieniądze zrobię wszystko, nawet jeśli mi się nie podoba, to mogę dać w twarz. To bardzo krzywdzące. Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile poświęcenia, nerwów i zdrowia kosztowało mnie przeżycie całego tematu Planetarium. A pieniądze? To nie są rzeczy, na których zarabia się miliony.

To przewrotne, bo przez lekko 20 lat starałem się angażować w życie miasta, wymyślając samemu lub w grupie podobnych zapaleńców różne pomysły na przestrzeń miejską. Było tego naprawdę dużo. Kiedyś forsowaliśmy chociażby budowę centrum komunikacyjnego. Wtedy te pomysły były bagatelizowane przez urząd miasta. Później ktoś pomysł odgrzebał i przedstawił na nowo.

Tak jak większość z nas mam rodzinę, marzenia, kredyt, plany. Więc siedzę w pracowni od rana do nocy i poświęcam czas, który mógłbym poświęcić rodzinie, po to, żeby miasto jak najlepiej zaprojektować, chociaż w tym zakresie, który jest mi dany, który wygrałem w przetargu i sobie wychodziłem.

Jaki inny system sprawdziłby się lepiej?

Chciałbym powiedzieć, że konkursy architektoniczne. Ale jeden, który ogłosiło miasto, nie wypalił [nowe Osiedle Leśne - red.]. Mam żal do kolegów z SARP, bo przez lata staraliśmy się tłumaczyć władzom, że konkursy są fajne, bo niosą za sobą powiew świeżości i możliwość wyboru z całego wachlarza koncepcji. Skończyło się tak, że konkurs został unieważniony, bo względy formalne. Jakies drobności,

na które można by przymknąć oko. Konkurs powinien mieć przestrzeń wolności, która jest zawężana dopiero na etapie inwestycji. Wpłynęło pięć czy sześć prac, tylko jedna spełniała wymogi formalne. Inne miały np. trochę za dużo metrów, trochę za droga realizacja. I nie dano szansy wprowadzenia poprawek. A przecież to mogły być wartościowe pomysły. Konkurs to nie przetarg.

Ewentualnie osobne przetargi na projekt i wykonawstwo. „Zaprojektuj, wybuduj” często kończy się jak Planetarium. Tam było za dużo osób do decyzji, a za mało chętnych wziąć na siebie odpowiedzialność.

Nie martwi pana coraz bardziej skąpa zielen w ścisłym centrum? Wiem, że pracuje pan z urzędem i...

Nie boję się wypowiadać swoich myśli w obawie, że miasto nie będzie chciało ze mną współpracować. Mam swoje zdanie i nielstwo mnie przekonać do tego, żeby przymknąć oko i podpisać z zamkniętymi oczami projekt. Mam świadomość, że po moich wypowiedziach może pogorszyć sobie stosunki. Dla mnie najważniejsze jest jednak to, żeby to miasto się rozwijało w sposób zrównoważony. Mamy dużo zieleni leśnej, ale takich enklaw w centrum dosyć mało. Deptak od lat wybetonowany, tereny parkowe wyglądają do dziś głównie jak park 1000-lecia, czyli las w mieście. Dlatego dobrze, że jest prowadzona rewitalizacja. Dopiero teraz bierzemy się za parki, ale znów podnosi się larum, że wycinamy, kształtując zielen.

Kiedyś, w autorskich wizjach, myśleliśmy o estakadzie na Konstytucji 3 Maja. Niestety, remontowany park Sowińskiego dziś jest odcięty rzeką samochodów od centrum. A dobrze by było jakkolwiek przywrócić tę formę komunikacji, że idziesz z miasta, przechodzisz do parku, idziesz do galerii Focus. Połączyć stare centrum z nowym. Ludzie mówili, że szalony pomysł. Ale to byłoby fajne. Jedziesz górą obok kopuły Planetarium, oglądasz zażytkowy budynek rektoratu, a dołem życie płynie zupełnie inaczej. **To wymaga planowania i nakładów. My chyba robimy to, na co akurat dają kasę.**

Trochę tak, takich historii jest masa. Świeża jest z placem Teatralnym, dla którego robiłem PFU. Jest problem parkowania w mieście, więc wymyśliłem, że skoro i tak grzebiemy w tym placu, to warto zrobić jedną kondygnację podziemnego parkingu i spakować tam 50 aut.

Przychodzi do realizacji inwestycji i okazuje się, że brak na to pieniędzy. Szkoda, bo przecież tego terenu nie ruszy znów przez dziesiątki lat. Samochodów ubywać nie będzie, latać po mieście prędko raczej nie będziemy. Jedyną rewolucją będą auta elektryczne. Swoją drogą, w PFU dla placu Teatralnego zaplanowałem też stację do ładowania takich aut. Ciekawe, czy się pojawi? •

Dla drapieżników zmartwieniem jest, że znikła też część ich potencjalnych ofiar. Wiele drobnych ptaków odleciało do cieplejszych krajów, owady i inne bezkręgowce ukryły się i przestały być aktywne.

MAGDA I GRZEGORZ OKOŁOWOWIE*

Najlepiej poszukać jakiegoś łatwego i dużego kasku pożywienia, którym bezsprzecznie jest padlina. W okresie zimowym na ten rodzaj diety przedstawia się pokaźna grupa zwierząt. Symbolem padlinożercy jest kruk. W znanych z literatury opisy chmary kruków zbierały się nad dzikimi polami podczas wojen tatarskich i kozackich. Tamte czasy dawno minęły, ale także i dzisiaj unoszące się stado kruków świadczy o tym, że gdzieś leży trup. Najczęściej zwierzęcy. W ostatnich latach zwiększyła się liczebność tych ptaków i nie należą do rzadkości stada liczące po kilkanaście i więcej osobników.

W okresie zimowym padlina stanowi jedyne źródło pożywienia kruków. Bardzo szybko odnajdują martwe zwierzęta - po jednym, dwóch dniach po czym znalazca specjalnym odgłosem informuje pozostałe ptaki o swoim znalezisku. Kruki są przyzwyczajone do pożywiania się w ten sposób, gdyż nawet spore stado przy małym kasku zachowuje się spokojnie i podział łupów odbywa się sprawnie. Czasami tylko wybuchają drobne sprzeczki wynikające pewnie z charakteru niektórych biesiadników.

Sprzeczki przy stole

Przy tym specyficznym stole prawdziwym chamem i prostakiem jest myszół, który zimą bardzo chętnie pożywia się na padlinie. O ile nie zbyt chętnie zadziera z przedstawicielami innych gatunków i pojedynczy ptak zgodnie pożywia się z krukami, to wystarczy aby pojawił się kolejny myszół, aby doszło do sprzeczki. Straszanie, rozpościeranie skrzydeł jakby chciały zagarnąć całą zdobycz dla siebie to w takiej sytuacji norma. Oczywiście to nie koniec, a finałem bywają widowiskowe powietrzne pojedynki, gdzie pierze sypie się obficie. Widocznie taki jest charakter myszółów, które w pozostałych okresach samotnie zdobywają pożywienie. Zimą w naszym kraju pojawiają się także przybyłe z północy kontynentu myszółowy włochate.

Nieporadny jak...bielik

Do takiej zimowej stołówki przylatują także inne ptaki krukowate jak wrony, sroki i sójki, których silne dzioby doskonale sobie radzą z takim pożywieniem. Wrony raczej nie pożywiają się z innymi gatunkami, tylko korzystają z okazji,



Kruki



Lis przy padlinie

gdy te odlecają. Bardziej śmiałe są sroki, które nie boją się zaczepiać większych i silniejszych od siebie. Jak na przykład bielika. Bo i nasz herbowy ptak także nie stroni od tego rodzaju pożywienia - wszak bliżej spokrewniony jest z myszółkami i sępami niż z innymi orłami. W przypadku młodych - jedno- lub dwuletnich osobników zimą padlina stanowi podstawę diety. Natomiast dorosłe bieliki z tego typu pokarmu korzystają niezmiennie rzadko. W internetowych galeriach fotografów przyrody możemy oglądać piękne, dynamiczne fotografie walczących bielików. W powietrzu są piękne. Natomiast bielik, zwłaszcza młody siedzący na ziemi jest jednym z bardziej żalonych stworzeń. Taka wielka niezgrabna kura bojąca się podejść bliżej uczujących kruków, ba nawet przez nie bezceremonialnie prze-ganiana, lapana za pióra, ciągnięta za ogon itp. Dla młodych ptaków pierwsza zima jest bardzo trudnym testem, który nie wszystkim udaje się zaliczyć. Z czasem uczą się i nabierają wprawę...

Dzik nie pogardzi...

Zimową stołówkę odwiedzają także inne ptaki. Są to jastrzębie, dzięcioły, sójki a nawet sikory bogatki i modre. Zresztą czym jest dla sikory martwe zwierzę jak nie tylko większym kawałkiem słoniny. Badania prowadzone na martwych zwierzętach w Puszczy Białowiejskiej wykazały żerowanie na nich ponad 30 gatunków ssaków i ptaków. Szybkość znikania zależy przede wszystkim od wielkości. Często nie łąda przeszłością jest gruba skóra zwierzęcia. Jeżeli z lisem lub zającem, większość padlinożerców może sobie poradzić, to już gruba, pokryta sierścią skóra większego

zwierzęcia jest przeszkodą nie do przebycia. Tutaj pomocą okazują się dziki, zwierzęta wszystkożerne, które nie gardzą także padliną. Wśród ssaków najważniejszym padlinożercą jest jednak lis, u którego stanowi ona jedną czwartą rocznie zjadanej biomasy. Martwymi zwierzętami żywią się także kuny leśne, tchórze, gronostaje, a nawet wiewiórki. Nie stronią od niej także i wilki. Z kolei zdobyc wilków, a raczej to, co pozostanie po wilczej uczcie jest pożywieniem dla innych zwierząt.

Niczym sępy

Zimowa uczta to nie tylko duże zwierzęta. To także ptasia lub czworonożna drobnica, zabita podczas wypadków komunikacyjnych. Zimą podczas jazdy samochodem można spotkać myszółowy niczym sępy siedzące na drzewach i wypatrujące zwierząt zabitych przez samochody. Nieco inną taktikę wykorzystują kruki, które wykonują loty patrolowe nad drogami. Podobny proceder ma miejsce w pobliżu torów kolejowych, tam jednak często dochodzi do wypadków potrącenia zaafektowanych żerowaniem na padlinie ptaków. Zresztą sami padlinożercy też stają się pokarmem innych. Kiedyś obserwowałem niosącego zdobycz bielika, który był atakowany przez kruki. W końcu puścił zdobycz, która okazała się z lekką już nadgryzionym myszółowem. Jak widać w przyrodzie nic nie ginie... •

* **Magda Mądrawska-Okółów**

- przyrodnik, etnolog, podróżnik.

Pracuje w Parku Narodowym „Ujście Warty”. Facebook.com/Lesny.Zakatek. Ownice

* **Grzegorz Okółów** - leśnik, podróżnik i fotograf, facebook.com/okolowfoto

Pieniądze już są, tylko lekarzy brak

Razi, gdy lekarz swoje biznesy tłumaczy dobrem pacjenta. To jeszcze jedna strona tematu relacji, które są inne niż w przeszłości – mówi Piotr Bromber, szef lubuskiego NFZ.

ARTUR ŁUKASIEWICZ

ARTUR ŁUKASIEWICZ: Jest taki kraj, w którym oczekiwanie na wizytę u lekarza pierwszego kontaktu i ginekologa nie może przekroczyć 35 minut, a do chirurga 45. Najdłużej czeka się do kardiochirurga i neurochirurga – 3 godziny.

PIOTR BROMBER: To kraj europejski? – Tak, wcale nie odległy. To Czechy. Tak mówią tamtejsze przepisy. Dlaczego tam jest to możliwe, a u nas nie?

– Świetnie. To spróbujmy wytłumaczyć nasze realia. U nas dla przykładu trudniejszy kontakt z lekarzem rodzinnym wynika z finansów, a z braku lekarzy.

Tylko i wyłącznie?

– W tym przypadku tak.

A to, że w Czechach składki zdrowotne są niemal dwukrotnie wyższe, nie ma znaczenia.

– Też ma. Pieniądze zawsze mają znaczenie, ale nie tylko. U nas stosujemy uproszczoną procedurę kontraktu z lekarzem opieki podstawowej. Czyli łatwiejszą. W ciągu roku z każdym, kto złoży wniosek, podpisujemy umowę i lekarz otwiera gabinet. Tyle że jest ich za mało.

To ilu tych lekarzy brakuje w woj. lubuskim?

– Mamy jeden z najniższych wskaźników liczby lekarzy w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. Jeżeli weźmiemy lekarzy z prawem wykonywania zawodu, ze wskaźnikiem 20 na 10 tys. jesteśmy prawie na ostatnim miejscu w kraju. Podobne statystyki są w przypadku pielęgniarek i położnych. To 13.-14. miejsce.

Dlatego tak samo zasadne jak zwiększanie nakładów na zdrowie są działania mające na celu zwiększenie liczby lekarzy. W regionie lubuskim borykamy się coraz częściej z brakami kadry lekarskiej. To najczęściej podkreślają dyrektorzy szpitali. W 2017 r. w zdecydowanej większości zapłaciliśmy za nadwykonania. A kontrakty były większe o ponad 100 mln zł. Pieniądze nie są więc jedynym problemem.

Ostatnio mieliśmy też porozumienie z rezydentami. Ono nie dotyczy tylko ich. Wpływa również na wynagrodzenia lekarzy specjalistów, wprowadza mechanizmy pozwalające zatrzymywać młodych lekarzy w kraju, by nie emigrowali. Wspomina o promowaniu zawodu pielęgniarki.

Lekarze i pielęgniarki wyjeżdżają przede wszystkim z powodów ekonomicznych. Myle się?

– Pieniądze to tylko jeden z elementów. Lekarze zwracają też mocno uwagę na trudności w zdobyciu specjalizacji. Żeby uprościć ten pro-

WLADYSLAW CZULAK



Piotr Bromber, p.o. dyrektora Narodowego Funduszu Zdrowia w Zielonej Górze

ces. O tym myśli się także w Niemczech. Tam dyskutowano pomysł zachęty dla młodych w specjalizacji w medycynie rodzinnej. Proponowano m.in. większą liczbę punktów na etapie naboru na studia. To państwo tym steruje, wskazując, która ze specjalizacji jest priorytetowa.

W tym wszystkim mierzymy się z podejściem młodych lekarzy do samego zawodu. Jest inne niż wcześniejszych pokoleń.

Przyszły kandydat nie chce być lekarzem rodzinnym, bo w szpitalu jest większy prestiż, większe zarobki?

– W sumie tak to postrzega. Kiedyś, organizując jedną z konferencji o lekarzach rodzinnych, poprosiliśmy studentów kierunku lekarskiego o wypełnienie ankiety. Odpowiedzi, dlaczego wybierają taką a nie inną specjalizację. Kwestia zarobków nie była decydująca, przeważała chęć „bycia kimś”. Po prostu poważania. Dlatego wskazywali najczęściej na kardiochirurga i chirurga.

Jak z telewizyjnego serialu o lekarzach.

– Fakt, w tych serialach nie pokazują lekarzy rodzinnych. Bohaterami są głównie chirurdzy. To może mieć wpływ na wybór specjalizacji w przyszłości.

Co z tym robić? W ostatnich latach zwiększyła się liczba uczelni wyższych mogących kształcić lekarzy. Dziś są takie praktycznie w każdym województwie. Przyjmuje się też więcej studentów. To bardzo dobre rozwiązanie, ale wskazuje się na coś jeszcze. Na coś, co nazywa się humanizacją medycyny.

Dziś młody lekarz podkreśla realizację procedur. Moim zdaniem, jeśli na etapie kształcenia nie powrócimy do humanizacji medycyny, to nawet przy większej liczbie lekarzy nie załatwimy problemu. Bo teraz słyszymy od lekarzy, że jest biurokracja, brakuje czasu, NFZ narzuca wypełnianie stosów dokumentów. I to ma zabijać ludzkie podejście do pacjenta. To zbyt proste tłumaczenie. Przecież procedury muszą być, nie znikną.

W wielu reportażach z ostatniego roku lekarza jest przepracowany, przemęczony, sfrustrowany. Pacjent czuje się w szpitalach anonimowym numerkiem. – Na karcie nie ma nazwiska lekarza prowadzącego, na oddziale nie ma listy pracujących lekarzy, oprócz ordynatora. Nie

Ważniejsze jest traktowanie. Weźmy taką niby drobną sprawę. Przychodzi dziś pan do lekarza. Przed nim stoi duży, modny monitor.

Lekarz się w niego bez przerwy wpatruje, nie patrzy na pana. Mówi do pana skomplikowaną nomenklaturą

wszyscy lekarze i pielęgniarki noszą identyfikatory. Lekarze się nie przedstawiają – opisuje jeden z autorów. Prawda?

– Pewnie niepełna. Lekarz znów powie, że frustruje go biurokratyzowany porządek, w którym funkcjonuje. Ale nie sposób tłumaczyć sytuacji tylko brakiem czasu.

Jest górna granica liczby pacjentów do jednego lekarza rodzinnego?

Zalecana liczba pacjentów to 2,5 tys. Tyle że liczba ta często jest przekraczana. Znowu wraca problem kadry. Z mojej perspektywy dobrze, by lekarze pracowali jak najdłużej. Bo każda rezygnacja rodzi realny kłopot: kilka tysięcy pacjentów musi znaleźć innego lekarza. Ci, którzy ich przejmą, są przepracowani. Pacjenci z kolei poskarżą się, że rodzinny to tylko wypisuje recepty. A to opinia bardzo krzywdząca. Dochodzimy tu do kluczowej kwestii: relacji pacjent – lekarz. I sprawy zaufania. Z nim jest różnie. **Z raportu o liczbie skarg do rzecznika praw pacjentów wynika, że co roku składa je ok. 70 tys. Polaków. Ta liczba nie maleje. Pokazuje, że jesteście niezadowoleni.**

Pacjent ma prawo złożyć skargę i z tego prawa korzysta. Pamiętajmy jednak, że są jeszcze obowiązki, takie jak na przykład przestrzeganie zaleceń lekarza, i z tym jest większy kłopot. W przekazach medialnych zwykle artykułuje się prawa pacjenta. Ale jeśli tylko je artykułujemy, różnie rozszereżujemy.

Jakie są najważniejsze prawa pacjenta?

Podstawowym jest prawo do świadczeń. Potem do dostępu do dokumentacji medycznej, prawo do pod-

dwójnej diagnozy, wyrażenia zgody na zabieg. Prawo do wyboru lekarza. Możemy wybrać, gdzie mamy być leczeni. To niby oczywistości, ale za szybko przeszliśmy do porządku dziennego.

Jeśli chodzi o prawo wyboru, to nie jest ono iluzoryczne? Bo i ponad rok można czekać na zabieg.

– Pole zawężają kolejki. Realny wybór jest może ograniczony, ale na pewno nie iluzoryczny. Skoro ktoś decyduje się na endoprotezę w określonym szpitalu, to świadomie godzi się na trzy miesiące oczekiwania. W innym szpitalu może być krócej. Nie decyduje jednak tylko czas. To wciąż jest wybór.

Dla mnie ważniejsze jest, jak działać, by sytuacja się polepszyła. Zrobiliśmy już ważne ruchy. Nakłady na służbę zdrowia są większe. Na endoprotezy w woj. lubuskim przeznaczaliśmy kilkanaście milionów więcej.

Endoprotezy to przypadek starzejącego się społeczeństwa. Fundusz nie ma wyjścia.

– I dlatego istotna jest właściwa reakcja. Potrzeby rosną. Kolejki są krótsze. Placówki, które wykonują endoprotezy, każdorazowo wiedzą o planowanym większym poziomie finansowania i się pod taką sytuację wówczas przygotowują. Podobnie jest z placówkami leczenia ząbów i badań kosztochłonnych. Ośrodki dostały tyle, ile chciały. Jednak wracamy do punktu wyjścia, czyli do ograniczeń. To nie aparatura, a brak lekarzy. Nie miejsce, nie sprzęt, a lekarz. Po to są działania, by poprawić stan kadry w perspektywie kilkunastu lat. Ale nie miejmy złudzeń, kolejki nie znikną, one są sposobem zarządzania dostępnością. Będą, ale powinny być zdecydowanie krótsze.

Czyli powtórzmy: z jednej strony nakłady, z drugiej kształcenie. I jeszcze ważny element z obszaru działań miękkich, czyli relacje w trójkącie pacjent – lekarz – płatnik. To będzie temat debaty, którą NFZ organizuje w marcu.

Dziś ok. dwie trzecie Polaków krytykuje Fundusz. Pacjenci nie mają zaufania do lekarzy, ci do Funduszu. Tych relacji, w których jest dużo podejrzliwości, nie poprawiają tylko pieniądze. Powinniśmy osiągnąć stan, w którym te podmioty będą przewidywalne i uczciwe wobec siebie. Aby pacjenci mogli polegać na NFZ, a lekarze widzieli w Funduszu partnera. Kluczem jest to magiczne słowo – zaufanie.

Czyli pacjent nie lubi lekarza i odwrotnie?

– Nie chodzi o sympatię. Ważniejsze jest traktowanie. Weźmy taką niby drobną sprawę. Przychodzi dziś pan do lekarza. Przed nim stoi duży, modny monitor. Lekarz się w niego bez przerwy wpatruje, nie patrzy na pana. Mówi do pana skomplikowaną nomenklaturą. Pisz na klawiaturze, drukuje i podaje receptę. Koniec wizyty.

A teraz idzie pan do lekarza, który na pana spojrzę. Rozmawiacie normalnie. I to bez zabierania czasu przeznaczonego na wizytę. Ma pan przeświadczenie, że lekarz się panem zainteresował. Wszedł na moment w rolę przewodnika. I mamy zupełnie inny efekt. A to przecież chodzi o pod-

stawową rzecz w relacjach, jaką jest zwykłe spojrzenie i rozmowa. Na znaczenie słowa w medycynie zwracał uwagę prof. Andrzej Szczeklik. My w ogóle o tym zapomnieliśmy. W debacie publicznej mówimy najczęściej o finansach. Pieniądz, pieniądz, ile za to, ile za tamto.

Jak mamy wychować pokolenie empatycznych i patrzących na pacjenta lekarzy?

– Inaczej edukować. Powinny to oczywiście zrobić uczelnie. Na zielonogórskim kierunku takie starania podejmuje prof. Zbigniew Izdebski. On doskonale rozumie proces humanizacji. Będziemy o tym mówić na wspomnianej debacie. Pan profesor wygłosi wykład wprowadzający do debaty. Zaprośiliśmy też organizacje pacjenckie – stowarzyszenia, fundacje. W woj. lubuskim działa ich ok. 30. Zaprośenie do udziału w debacie w roli eksperta przyjął ks. dr Arkadiusz Nowak, prezes Zarządu Instytutu Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej.

Kto działa w tych organizacjach pacjenckich? Nie ma pan wrażenia, że najbardziej widoczne są zbiórki pieniędzy na operacje organizowane przez te organizacje?

– To krzywdzący stereotyp. Najczęściej są w tych organizacjach rodzice chorych dzieci i bliskich chorych przewlekłe. Byliśmy niedawno na forum organizacji pacjenckich. Co uderzyło od razu: dużo ludzi i pozytywne entuzjazmu. Duża frekwencja na wykładach, mnóstwo pytań, dyskusje, bardzo dobra organizacja spotkania.

Miałem przeświadczenie, że uczestniczę w czymś pozytywnym.

Z kolei niekiedy można odnieść wrażenie, że uczestniczymy w jakiejś grze. A jak to w grze, ktoś wygrywa i ogrywa innych. Zdrowie nie może być grą.

A czy ochrona zdrowia to biznes?

Też, czy nam się to podoba, czy nie. Pamiętajmy, że NFZ wydaje prawie 80 miliardów. W Lubuskim prawie 2 miliardy złotych.

W USA gwałtowny spadek zaufania do lekarzy tłumaczy się tym, że lekarze powchodzili w rolę biznesmenów. Nasuwa się pytanie, czy lub na ile sukces ekonomiczny odbywa się kosztem pacjenta. Nie powinno tak się dziać. To razi, gdy lekarz swoje biznesy tłumaczy dobrem pacjenta. To jeszcze jedna strona tematu relacji, które są inne niż w przeszłości. ●

Debata o pacjentach i lekarzach

Otwarta debata „Relacja pacjent – lekarz – płatnik” odbędzie się w środę, 28 marca, o godz. 15 biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego. Wykład „O humanizacji czy dehumanizacji medycyny” wygłosi prof. Zbigniew Izdebski.

Grób Egometa Brahtza przepadł wraz z cmentarzem, który jest dzisiaj parkiem Kopernika. Paradoks? Był miłośnikiem parków, ich twórcą i orędownikiem. Dzięki niemu Gorzów ma dziś ich tyle.

Sto lat od śmierci „chłopaka z Zawarcia”



DARIUSZ
BARAŃSKI
GAZETA WYBORCZA

O 100. rocznicy śmierci Brahtza pamięta Robert Piotrowski. Ale to gorzowski regionalista, ma te historie w jednym palcu. Miasto natomiast o rocznicy się nie zająknęło.

- Zapytano mnie nawet z urzędu o ofertę, jaką mógłbym zaproponować na ten rok związaną z, nazwijmy to umownie, historią. Do dziś nie dostałem odpowiedzi, ale tam właśnie zaproponowałem, aby to był rok Brahtza i wokół Brahtza. I nie chodzi nawet o niego samego, ale o wszystko, co ta postać ze sobą niesie - mówi Piotrowski.

Jest jeszcze nadrobić zapomnienie. W maju przypada 180. rocznica urodzin Brahtza.

- Poza lataniem z kartkami pt. StądJestem, nikt o Egomecie jakoś nie wspomni. To wymaga wiedzy, trzeba się jakoś nad tym pochylić, nie ślizgać się po powierzchni ogólników, ale wykonać trochę więcej pracy, zrobić kwerendy, pozyskać wiedzę. Mamy przykład niedawny kolejne upamiętnienie w murach miasta murałem na ul Zielonej. Ale i wtedy z niewiedzy popełniano błąd próbując z niego zrobić fundatora parków, którym przecież nie był. W Gorzowie nawet najprostsza rzecz staje się legendą, zamiast sięgać do źródeł, do historii, to wymyśla się różne rzeczy. Klaudiusz Alkiewicz np. stał się fundatorem cmentarza, choć nie ma na to żadnych dowodów - mówi Piotrowski.

Parki pana radcy

W jego żyłach płynęła krew wielu landsberskich rodów rzemieślniczych i kupieckich, które krzyżowały się, by utrzymać posiadanie działek, zachować interesy, tradycje, zawodowe tajemnice.

Zanim Egomet Brahtz, rocznik 1838 został mistrzem murarskim i radcą miejskim, jako czeladnik wędrował po Europie. W końcu wrócił do rodzinnego Landsberga. Jego rodzinny dom stał na przy ul. Grobla na Zawarcu. Znamy go ze starych pocztówek. Brahtz został starszym dzielnicą, potem radnym. Zasiadał w zarządzie miasta. Gdy miał 70 lat został mianowany radnym-senior. W 1908 r. rozpoczęto wytyczanie alei, którą później nazwano jego imieniem. Dziś w tym miejscu przebiega ulica Marcinkowskiego.

Radca Brahtz był twórcą miejskich parków. Choć sam ich nie fundował, nosił nazwy fundatorów m.in. Quilitzpark (dziś park Siemiradzkiego) lub Schoenfliespark (Zacisze). Był honorowym członkiem istniejącego od 1844 r. Towarzystwa Upiększania Miasta. To on właśnie projektował park na terenie подарowanym przez Friedricha Quilitza, park Zanziner, czy-



W 2001 r. ponownie odsłonięto kamień Egometa Brahtza z repliką medalionu autorstwa Zofii Bilińskiej

li dzisiejszy Słowiański. Nadzorował zagospodarowanie подарowanej przez prof. Schoenfliesa Kozaczej Góry. Zapoczątkował również prace przy tworzeniu parku miejskiego na tzw. łące Kocha (dzisiejszy park Wiosny Ludów).

Mieszkańcy postawili mu w 1922 r. pamiątkowy kamień z medalionem i inskrypcją. Po wojnie postać została zapomniana, a medalion z kamienia skradziono. W 2001 r. ponownie odsłonięto kamień z repliką medalionu autorstwa Zofii Bilińskiej.

Czas ogrodników

Na Zawarcu mieszkał ze swoimi córkami. Założył przy domu piękny ogród. - Człowiek jak ilustracja epoki, Utalentowany, trochę samouk, trochę ze szczęściem. Urodzony na styku epok, kiedy to na początku działano rzemieślniczo, ręcznie, potem coraz bardziej wkraczał przemysł. To na jego oczach, za jego początków kolej przeszła przez miasto, i on przyłożył rękę do budowania. Powstało gimnazjum, to też Brahtz. A była to taka akademia ówczesna. Mało które miasto miało taką uczelnię średnią, która kształciła na wysokim poziomie, ściągano wykładowców, nauczycieli - wspomina Piotrowski.

- Za czasów Brahtza miasto zaczęło pulsować coraz bardziej, fabryki się rozrastały, przyjeżdżało coraz więcej ludzi, wybuchło Nowe Miasto, rosło też Zawarcie. A on był ogrodnikiem, pasjonatem nie-samowitym, dendrologiem, botanikiem. Kiedyś tak było, że gdy mieszczanin miał parcelę z domem w obrębie murów, to najczęściej za Wartą miał gdzieś kawał łąki, ogrodu, pola, albo winnicy po drugiej stronie. Naturalną konsekwencją dla niego i ludzi z Towarzystwa Upiększania Miasta było to, że miasto potrzebuje parków, że nie możemy wszystkiego zabudować, nie tylko wszystko przekuć na kasę na parcie, na przetargi, czynsze, ale trzeba trochę swobody, przestrzeni.

Taki właśnie zamysł rzucał się w oczy powojennym przybyszom. W książce o Słilonie, Wiosna w Gorzowie” Helena Wielowieyska opi-

suje swoje zetknięcie z miastem. Píše, że miasto ma swobodę, nie jest zastawione, zagracone. Zwraca uwagę na dużo zieleni. - To miasto ją zachwyciło swobodą i przestrzennością. Czyli widać, że Brahtzowi i jego kompanom to się udało sto lat wcześniej. Te parki są i dzisiaj, w różnym stanie, ale są - mówi Piotrowski.

Potrzeba więcej Brahtzów

Co ciekawe, Brahtz był jedynym obecnym wśród powojennych gorzowian Niemcem z twarzą i nazwiskiem. Jego medalion przetrwał aż do lat 70. XX w., gdy został skradziony.

Regionalista: - A przez te lata powojenne stał ten głaz sobie w krzakach za wodociągami. Wszystkich Niemców skutecznie uprzątnięto, łącznie z nagrobkami na cmentarzu mariackim. Potracili twarze, potracili nazwiska. A Brahtz przetrwał długo w parku Słowiańskim. Ten lasek podmiejski miasto kupiło, aby go zachować jako rezerwar zieleni, dla rekreacji. Nikt wtedy nie mówił, a po co nam kłopot na głowę, sprzedajmy to, co mamy, pozbadźmy się. To było świadome kształtowanie. Nie jakieś spekulowanie, nie takie tu i teraz, a po mnie choćby potop. To było myślenie o tym, że miasto to jest pewna ciągłość. Bo każdy taki człowiek patrzył na swój ród czy rody, z których się wywodził. Czuł tę presję. Ale mam wrażenie, że dla większości to był słodki ciężar. Oni byli świadomi, skąd pochodzą, skąd przyszli, mogli więc w świadomy sposób kształtować to, co po nich. To świadomość mieszczańska, ewangelicka, w pozytywnym znaczeniu pruska.

Bo wtedy - wbrew obiegowej opinii - nawet kapitaliści mieli wtedy ludzką twarz. - Weźmy Bahra, który jako kapitalista powinien swoich pracowników jak te cytrynki powyciskać, a on im jeszcze oddawał to, co na nich zarobił. Jeszcze mieli radość z jego zysku, z jego kapitału, żeby mogli tanio mieszkać, żeby mieli ogródek, w którym mogli

sobie wyhodować jakąś marchewkę. Zupełnie inne czasy, zupełnie inna epoka, jak bardzo odległa od naszej, niby nowoczesnej, niby światłej, w której każdy ma mądrość w kieszeni w postaci smartfona. Ale mimo wszystkich zakłęb i chęci jest to miasto dziś nie jest „smart”. Ckni mi się do takich Egometów Braht-

zów, do takich ludzi uczciwej codziennej pracy - mówi regionalista.

- To oni powinni być wzorem, z ich działalności i doświadczeń powinno się czerpać maksimum wiedzy. Tymczasem najczęściej rządzący miastem nie wiedzą, skąd coś przyszło i tę wiedzę ignorują. Jakby obawiali się, że nawiązując do Landsberga zostaną okrzyknięci jakimiś germanofilami.

Piotrowskiemu brakuje takich Egometów Brahtzów, ale też Bożydarów Bibrowiczów lub Bogusławów Seweryńskich, czasem uciążliwych, czasem pełnych sarkazmu, ale którzy zostawili po sobie w mieście ślad.

- Obecne władze są zapisane w kronice miasta. Nie da się zaprzeczyć. Pytanie, co zapiszą na tych swoich kartach. Czy doraźne, pochopne trwonienie i marnotrawienie tylko pod tymczasowy efekt? Czy ktoś będzie kiedyś obchodził lub tylko wspominał ich 100-lecie śmierci, ich 180-lecie urodzin, i będzie mógł do tych konkretnych nazwisk przypisać konkretne ciekawe efekty. Powinni mieć świadomość, że tworzą historię. I nie polega to na tworzeniu sobie samym hagiografii w samorządowych biuletynach, bo to przymienie - przestrzega regionalista. ●



Firma Vivid Consulting Sp. z o.o. zaprasza do udziału w projekcie

Aktywność zawodowa kluczem do sukcesu!

Projekt skierowany jest do:

72 osób pozostających bez pracy, tj. osób biernych zawodowo po 50 r. życia, z niskimi kwalifikacjami, zamieszkujących obszar woj. lubuskiego (w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego).

Do udziału w projekcie w szczególności zapraszamy:

- Kobiety
- Osoby niepełnosprawne

W ramach projektu zapewniamy kompleksowe wsparcie obejmujące:

1. Identyfikację potrzeb osób pozostających bez zatrudnienia
2. Poradnictwo zawodowe
3. Warsztaty aktywnego poszukiwania pracy
4. Szkolenie umożliwiające nabycie podwyższenie, uzupełnienie lub dostosowanie kompetencji i/lub kwalifikacji zawodowych
5. Pośrednictwo pracy
6. 3 miesięczne płatne staże zawodowe dla max. 12 Uczestników Projektu.

Zapewniamy:

- Wykwalifikowaną kadrę trenerów
- Stypendium szkoleniowe
- Stypendium stażowe dla osób odbywających staż zawodowy
- Materiały szkoleniowe
- Zwrot kosztów dojazdu w ramach każdej formy wsparcia

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KONTAKTU TELEFONICZNEGO ORAZ MAILOWEGO

Tel.: 510 464 556
e-mail: aktywnosczawodowa@vc.edu.pl



Dofinansowanie projektu z UE: 436 113,49 zł



cojestgrane24

GORZÓW. WYSTAWA ZOFII BILIŃSKIEJ

RZEŹBIARKA NAPRAWDĘ GORZOWSKA

DARIUSZ BARAŃSKI

Pół wieku temu broniła pracę dyplomową z rzeźby. Teraz ma wystawę jubileuszową w Miejskim Ośrodku Sztuki w Gorzowie. – Jak mało kto dzisiaj potrafi Bilińska, którą Bóg obdarzył siódmym zmysłem tworzenia małych rzeczy foremnych – pisze o artystce Ireneusz K. Schmidt.

Bez wahania można ją nazwać gorzowską rzeźbiarką. Tu tworzy już od 40 lat. Każdy zna jej dzieła: fontannę Paucka, czarownicę na Studni Czarownic, rzeźby Papuszy i Pawła Zacharka, pomnik Ofiar Stalinizmu czy pomnik Więźniarek z Ravensbrueck. Do tego ostatniego jest zresztą chyba najbardziej przywiązana.

Artystka poznawała losy więźniarek, gdy trafiły po wojnie do Gorzowa i jak tu umierały. – Jestem emocjonalnie związana z tym pomnikiem. Warto zwrócić uwagę, że wtedy więźniarki były prawie bez włosów. U mnie one są przedstawione z długimi rozwianymi włosami. To też pewien symbol. Szkoda, że praca jest



Zofia Bilińska

DANIEL ADAMSKI / AGENCJA GAZETA

tylko w sztucznym kamieniu. Gdyby była w brzoju, to jej oddziaływanie byłoby dużo lepsze – mówiła kiedyś „Wyborczej”.

„Zofia Bilińska w jednym z wywiadów powiedziała, że sztuka powinna kojarzyć się z pięknem, pobudzać do pracy, dawać radość od-

biorecy i nastawiać go optymistycznie, że służyć temu ma właśnie miękkość, ciepło, subtelność formy i szlachetność wykorzystywanego materiału. Zofia, formując swój program artystyczny, jakże blisko była definicji piękna, ukazanej w »Promethidionie» przez Cypriana Kamila Nor-

wida: »...Bo piękno po to jest, by zachwycało do pracy. Praca, by się zmartwychwstało...« – pisze o twórczości artystki poeta Ireneusz Krzysztof Szmidt.

Zofia Bilińska urodziła się 12 czerwca 1942 roku w Iwacewiczach na Polesiu. Jest absolwentką Pań-

stwowego Liceum Sztuk Plastycznych oraz Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Pracę dyplomową z rzeźby obroniła (1968) w pracowni prof. Magdaleny Więcek-Wnuk.

W 1976 roku zamieszkała w Gorzowie Wlkp. Jest autorką wielu rzeźb pomnikowych, kompozycji plenerowych, tablic pamiątkowych, medali, płaskorzeźb i małych form rzeźbiarskich.

I to nie tylko w Gorzowie, ale też m.in. w Sulęcinie, Reczu, Choszcznie, Drawnie, Świebodzinie, Glisnie i Santocznie. Zofia Bilińska pracuje w kamieniu, brzoju, ceramice i drewnie. Swoją twórczość prezentowała na kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą.

→ Zofia Bilińska. Wystawa Jubileuszowa – Miejski Ośrodek Sztuki w Gorzowie, ul. Pomorska, wernisaż w **SOBOTE**, 10 marca godz. 17. Wystawa będzie czynna do 8 kwietnia. Otwarcu jubileuszowej wystawy towarzyszyć będzie specjalnie przygotowany na tę okazję program artystyczny.

ZIELONA GÓRA: KONCERT W HYDRO (ZA) GADCE

ACH! GRONIEC PRZED PREMIERĄ

PAULINA NODZYŃSKA

Katarzyna Groniec, przedstawicielka piosenki lirycznej, wystąpi w Zielonej Górze z materiałem z najnowszej, jeszcze nikomu nieznannej płyty „Ach!”.

Katarzyna Groniec znana jest publiczności od lat, cenią ją za ironię, liryzm, wdzięki, sceniczny pazur, ale przede wszystkim za wybitne umiejętności interpretacyjne. Debiutowała rolą Anki w musicalu „Metro” w Teatrze Dramatycznym (1991). W 1997 roku na Festiwalu Piosenki Aktorskiej zdobyła Grand Prix i Nagrodę Dziennikarzy.

Artystka zaprezentuje przed zielonogórską publicznością piosenki z najnowszej płyty „Ach!”, która jeszcze czeka na swoją premierę. Potowarzyszą jej muzycy w składzie: Łu-



Katarzyna Groniec

PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA GAZETA

kasz Damrych - klawisz, Tomasz Pierzchniak - bas, kontrabas, Łukasz Sobolak - perkusja.

→ Koncert Katarzyny Groniec w Hydro (za) gadce przy ul. Festiwalowej w **SOBOTE**, 10 marca o godz. 19. Bilety po 40 zł, dostępne w systemie abilet.pl i przed koncertem.

ZIELONA GÓRA. KONCERT W KLUBIE WYSPA

DOPÓKI GRA DEZERTER



Dezterter

JACEK ŁAGOWSKI

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Klasyki polskiego punk rocka, wciąż zbuntowani i nadal w formie, wracają po raz kolejny do Zielonej Góry. Dezterter zagra w klubie WySPA.

W połowie lat 80. Dezterter śpiewał: „Ulegasz modom, ulegasz wpływom. Ulegasz schematom, sterują tobą. Ulegasz coraz bardziej, poddajesz się. Przestajesz być sobą, zmieniają cię”. (Uległość, 1985)

Piosenki Deztertera sprzed 30 lat nabrały dobrego klasycznego wymiaru, potwierdzając, że wariety rock się nie starzeje. Krzysztof Grabowski, autor tekstów, perkusista i wokalista, stworzył najbardziej przekonującą punk-rockową ekipę grającą nad Wisłą. I to mimo metryki - w końcu muzycy grupy mają po 50 lat. Dezterter dorobił się kilkunastu płyt, wydanej kilka lat temu bio-

grafii, szacunku i statusu gwiazdy na alternatywnych festiwalach, dziesiątek poważnych opracowań naukowych, płyt z serii „Tribute to Dezterter” (hołd polskiej sceny alternatywnej), swoich piosenek w wielkich filmach (np. „Dom zły” Wojtki Smarzowskiego). Słowem jest żywą historią i muzyczną instytucją.

Swoją drogą ma to mniejsze znaczenie dla fana niż to, co słyszy na koncertach. A słyszy wciąż piorunujący przekaz, każący mu myśleć, decydować o sobie, nie być trybikiem. Dezterter ani trochę nie stracił młodości w werwy w graniu, a także przenikliwości i błyskotliwości, widocznej na pierwszy rzut oka w mocnych, radykalnych, a jednocześnie - mądrych tekstach piosenek.

Dezterter gra w składzie: Robert Matera - gitara, śpiew, Krzysiek Grabowski - perkusja, teksty, Jacek Chrzanowski - bas.

→ Koncert w klubie WySPA w piątek, 9 marca o godz. 20 przy ul. Wojska Polskiego 65, bilety po 35 i 45 zł.

GORZÓW: KONCERT

CANTABILE ŚPIEWA ORATORIUM

DARIUSZ BARAŃSKI

Gorzowski Chór Cantabile działający przy MCK wykona Oratorium Chwalebna Droga Krzyżowa na chór, solistów i instrumenty perkusyjne. Koncert w niedzielę w gorzowskim białym kościele.

Kompozycja Stanisława Szczucińskiego powstała w 2010 roku i była inspirowana Drogą Krzyżową pędzącej Leszka Zadręga, która znajduje się w kościele św. Huberta w Zalesiu Górnym. Te inspirowane ikonami obrazy łączą w sobie myśl teologiczną Wschodu i Zachodu i składają do przeżycia Drogi Krzyżowej jako dojścia Chrystusa do chwały Zmartwychwstania. Tekst oratorium to cytaty z Pisma Świętego i zależnie od ich wymowy kompozytor sięga do różnorodnych stylów muzyki. Pobrmiewają w oratorium więc i chorał gregoriański, i śpiewy bizantyjskie czy motywy zbliżone do kanonów z Taize.

Za wykonanie tego oratorium Chór Cantabile otrzymał w 2015 r. Srebrne Pasma podczas II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Pasyjnej.

→ Koncert w **NIEDZIELĘ**, 11 marca o godz. 16.30, w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego i św. Stanisława Kostki (biały kościół).

ZIELONA GÓRA: FESTIWAL MILONGI

TAŃCZ MILONGĘ DO MUZYKI NA ŻYWO

PAULINA NODZYŃSKA

Studio Dance Club zaprasza na zielonogórski „Tango Festiwal” z muzyką na żywo. Do tańca zagra Loca Trio z Poznania. Taneczna impreza odbędzie się w Grape Town Hotel (dawna Dana) przy al. Wojska Polskiego 79.

„Tango Festiwal” trwa w dniach 8-11 marca. Studio Dance Club Krzysztofa Kocińskiego organizuje go, by

uczcić IX rocznicę milongi w woj. lubuskim.

W programie m.in. warsztaty milongi dla początkujących i dla „wytrwałych” z Marcelo Almiron i Urszulą Wojtkowiak.

W piątek (9 marca) w Grape Town Hotel odbędzie się wieczór z milongą i koncertem poznańskiego zespołu Loca Trio. Początek o godz. 19.

→ Bilety (po 45 zł) dostępne na abilet.pl.

CO JEST GRANE 24

ZIELONA GÓRA: KONCERT W PIEKARNI POLAK ZBROJNY WEDŁUG KAPELI HAŃBA

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Hańba dorobiła się własnej wiernej publiki. A ta wie swoje. Grupa, pardon, kapela najlepiej wypada na żywo. O czym można pewnie przekonać się na koncercie w Piekarni Cichej Kobiety.

◀ - Gramy muzykę do tańca, ale dbamy o wymiar edukacyjny. Nawet za granicą nie pozwalamy sprowadzić naszego koncertu tylko do kabaretu. Tłumaczymy publiczności w Polsce, Niemczech, Czechach, na Litwie, że właśnie znaleźliśmy się wspólnie w 1937 roku. Wszystkie te kraje zostały dotknięte totalitaryzmem, nacjonalistycznymi resentymentami - opowiada w wywiadzie dla „Wyborczej” Ignacy Woland, wokalista i muzyk zespołu Hańba. Choć to bardziej kapela podwórkowa niż zespół rockowy. Albo dwa w jednym. Krakowska kapela Hańba jest punkowo buntownicza i niepoprawna. Wspiera się zaangażowaną poezją Tuwima, Broniewskiego czy Jurandota. Dodaje rzecz jasną własne. Kpi z faszystów i nacjonalistów, rodzimych i obcych. Szaleje i hałasuje na scenie bardziej niż niejedna załoga punkowa.



Hańba

Kapelę założyło czterech muzyków - Andrzej Zamenhof, Wiesław Król, Adam Sobolewski i Ignacy Woland. - Jest fikcją muzyczną, swoistym wehikułem czasu przenoszącym słuchaczy do międzywojennej Polski - pisali. Sięgnęli po podwórkowe in-

strumentarium. Grają na banjo, akordeonie, tubie, klawnie i grzebieńcu. Zdążyli już sporo namieszać na rodzimym rynku muzycznym. Za świetnym debiutem płytowym przyszedł czas na drugi krążek pt. „Będą bić”. Zespół zdążył już też odebrać Paszport „Polityki” i nagrodę im. Grzegorza Ciechowskie-

go. Muzycy również nagrali wideosesję dla amerykańskiej radiostacji KEXP. ⚡

→ **Hańba, koncert w Piekarni Cichej Kobiety, Zielona Góra, ul. Fabryczna 13. PIĄTEK, 9 marca, godz. 21. Bilety po 30 zł i 40 (w dniu koncertu).**

KONCERT CHARYTATYWNY ŻYCIE, PO PROSTU!

PAULINA NODZYŃSKA

Teksty Wojciecha Młynarskiego i śpiew Anny Kalinowskiej - taki będzie koncert charytatywny w Hydro (za) gadce, z którego dochód zostanie przeznaczony na leczenie małej Ali Marecik, która urodziła się jako wcześniaczka.

Ala, gdy przysłała na świat, ważyła zaledwie 850 gramów. Lekarze dawali jej zaledwie procent szansy na przeżycie. Dziewczynka przeżyła, jednak wymaga żmudnego leczenia. Ma zdiagnozowaną agenezję ciała modelowatego i hipoplazję mózdzku. Jest pod opieką kilkunastu specjalistów.

Anna Kalinowska, pasjonatka śpiewu, postanowiła pomóc dziewczynce. Organizuje koncert, z którego dochód zostanie przeznaczony na leczenie Ali. Wraz z zespołem wykona piosenki Wojciecha Młynarskiego. ⚡

→ **Koncert „Życie, po prostu” w Hydro (za) gadce przy ul. Festiwalowej w CZWARTEK, 15 marca o godz. 19. Bilety-cegiełki po 20 zł.**

GORZÓW. KONCERT SYMFONICZNY MISTRZOWSKO, Z FINEZJĄ I ZE SKRZYPCAMI

DARIUSZ BARAŃSKI

W programie piątkowego koncertu „Mistrzowsko i z finezją” Rossini, Paganini i Beethoven. A z gorzowskimi filharmonikami wystąpi utalentowana skrzypaczka Katarzyna Duda.

Utalentowana, obdarzona niezwykłą charyzmą i wrażliwością. A na dodatek jedyna polska skrzypaczka, wykonująca na filharmonicznych estradach spektakularny II Koncert h-moll Paganiniego. Bo lubi muzyczne wyzwania.

Katarzynę Dudę, okrzykniętą jedną z najciekawszych osobowości artystycznych ostatnich lat w Polsce, usłyszymy 9 marca podczas koncertu „Mistrzowsko i z finezją” w Filharmonii Gorzowskiej. W programie wspomniany koncert Paganiniego, a także jedna z najsłynniejszych uwertur w historii muzyki, która współcześnie jest nie tylko wykonywana w salach koncertowych na całym świecie, ale znana również z filmów, a nawet reklam.



Katarzyna Duda

Czyli: Gioacchino Rossini i Cyrylik sewilski. Wieczór zakończy V Symfonia c-moll (1808) Ludwiga van Beethovena. Orkiestra Filharmonii Gorzowskiej wystąpi pod dyktando Jacka Kraszewskiego. ⚡

→ **„Mistrzowsko i z finezją” - koncert symfoniczny w Filharmonii Gorzowskiej, w PIĄTEK, 9 marca o godz. 19. Bilety 25-37 zł.**

CO, GDZIE, KIEDY

ŻARTY Z KAPELUSZA

W Kawonie znów (już po raz 75!) spotkają się kabareciarze z Grupy Improwizacyjnej Siedem Razy Jeden. Czego możemy się spodziewać? Nie wiadomo, i właśnie to jest największą siłą imprez z tego cyklu. Artyści wymyślają bowiem żarty na poczekaniu i nie posługują się żadnym scenariuszem, a jedynie sugestiami płynącymi od publiczności. Efekt? Od niekontrolowanych wybuchów śmiechu Kawon trzęsie się w swych posadach. W imprezie udział wezmą: Katarzyna Piasecka, Złoty Wojtek Kamiński, Janusz Pietruszka, Przemek Sasza Żejmo, Albert Bezdżiczek. → **Siedem Razy Jeden we WTOREK (13 marca) o godz. 20 w Piwnicy Artystycznej Kawon przy ul. Zamkowej. Bilety po 20 zł.**

CELTYCKO W KAWONIE

Śląski zespół Beltaine to jeden z najciekawszych zespołów polskiej sceny folkowej. Beltaine gra od wielu lat, a na szersze wody wypłynął w 2004 r. Ich płytę „Rockhill” uznano za najlepszy krążek folkowy roku. Sukces powtórzył w 2007 r. album „Koncetrad”. Umiejętnie łączą tradycję muzyki celtyckiej i współczesnej. Swój

styl zespół zawdzięcza wyjątkowo bogatemu instrumentarium (muzycy grają na niezwykle oryginalnych instrumentach charakterystycznych dla muzyki Irlandii, Bretanii i Galicji, takich jak skrzypce, irish bouzouki, mandolina).

→ **Muzyka popłynie w NIEDZIELĘ (11 marca) w Piwnicy Artystycznej Kawon przy ul. Zamkowej. Początek o godz. 19. Bilety po 40 i 45 zł.**

HUNTER, CZYLI POLSKA METALLICA

Jeden z czołowych przedstawicieli polskiej sceny metalowej zagra w Zielonej Górze. Od początku panowie wiedzieli dokładnie, że chcą grać ostry metal. Nazwę wzięli od tytułu piosenki zespołu Def Leppard „Die Hard The Hunter”. Nazwa się przydała w zagranicznych wojazach, których było bez liku. Zespół występował m.in. obok Iron Maiden i Mötörhead. Hunter świetnie wypada na koncertach, o czym przekonała się już woodstockowa publiczność. W zielonogórskim Kawonie zespół promować będzie swój ostatni krążek „NieWolnOść”, który zapowiadany jest jako zawierający „bardzo duży ciężar słowno-dźwiękowy”. - Na płycie znalazły się przedziwne słowa, instrumenty i dźwięki, które właściwie stały się już wizytówką Huntera. Na koncertach, w dodatkowej oprawie dźwiękowo-oświetleniowej cała ta mie-

szanka nabierze jeszcze większej mocy - opisują organizatorzy. → **Koncert zespołu Hunter w PIĄTEK (9 marca) w Piwnicy Artystycznej Kawon przy ul. Zamkowej o godz. 19. Bilety po 40 i 45 zł.**

KSIEŻYC NAD BUFFALO

W Teatrze Lubuskim aktorzy z Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie gościnnie zagrają swój hitowy spektakl „Księżyc nad Buffalo”. To farsa, którą cechują farsie przypisane wyróżniki: szybkie tempo i zaskakujący finał. Spektakl opowiada o małżeństwie aktorów, którzy od lat występują razem na scenie. Ich córka nie chce podążać śladem rodziców i rezygnuje z kariery aktorskiej. Wychodzi za mąż i chce przedstawić rodzicom swego wybranka. Sprawy się komplikują, gdy swoją wizytę zapowiada znany reżyser. → **Spektakl w SOBOTĘ 10 marca o godz. 17 i 20. Bilety po 45 i 50 zł.**

BEETHOVEN NAD ODRĄ

Festiwal Dni Muzyki nad Odrą trwa w najlepsze. Piątkowy wieczór zarezerwowany jest dla twórczości Ludwika van Beethovena, którego utwory wykonują muzycy Brandenburgskiej Orkiestry Państwowej we Frankfurcie nad Odrą. Koncert poprowadzi dyrygent Howard Griffiths, a solistką skrzypcową będzie Michaela Martin. Koncert w piątek, 9 marca w Filharmonii Zielonogórskiej. → **Początek o godz. 19. Bilety po 35 i 40 zł.** pn

PRACA, PASJA PRZYSZŁOŚĆ



NOWY MAGAZYN JUŻ W SPRZEDAŻY



Dostępne w aplikacji
Wysokie Obcasy Extra



CO JEST GRANE 24

WIECZÓR GIER

★★★★☆

Paweł Mossakowski

USA 2018 (Game Night). Reż. John Francis Daley i Jonathan Goldstein. Aktorzy: Jason Bateman, Rachel McAdams, Kyle Chandler, Jesse Plemons

Bardzo zabawna komedia sensacyjna, czyli „Gra” na wesoło.

Max (Bateman) i Annie (McAdams) są szczęśliwym małżeństwem lubiącym organizować wieczorami gry towarzyskie, na które zaprasza ją swoich przyjaciół: Ryana, kobietę ciarza o bardzo małym rozumku i jego kolejną partnerkę oraz małżeństwo Kevina i Michelle. Pewnego wieczoru starszy brat Maxa, Brooks (Chandler) zaprasza całą tę ekipę do swojego domu na grę bardziej eksygującą niż Scrabble: ktoś ma zostać porwany, a zadaniem grających jest jego oswobodzenie.

Jak łatwo się domyślić, do gry wkrótce wkracza rzeczywistość, a granica między rozrywką a życiem zaciera się. To zresztą jedno z głównych źródeł komizmu filmu: my, widzo-

wie, już wiemy, że dzieje się tu coś złego i na serio, podczas gdy Max, Annie and co. są przekonani, że to tylko dalszy ciąg zabawy. Ale powodów do śmiechu jest znacznie więcej, często wynikających z relacji między bohaterami: kompleksem niższości Maxa wobec swojego bogatszego i przystojniejszego brata, ataku obsesyjnej zazdrości Kevina wobec swojej żony (wątek nieco przeciągnięty, ale znakomicie spointowany), napięcia między głupkowatym Ryanem a jego - tym razem - bardzo bystrą towarzyszką itd.

Całość jest wprawdzie absurdalna i pełna nieprawdopodobieństw, ale bardzo zabawna: z pomysłowymi gagami, dowcipnymi dialogami i nieoczekiwanymi - nawet aż zbyt licznymi - zwrotami akcji. Farsowość opowieści jest też zręcznie równoważona elementami typowego thrilleru: jest wiele komicznych sytuacji, ale nie brakuje też napięcia. Bardzo przyzwoite jest również aktorstwo: McAdams przypomina, że jest aktorką o ogromnym talencie komediowym, Bateman nie schodzi poniżej swojego poziomu.



Prawdziwą jednak rewelacją jest Plemons w roli nudnego sąsiada naszych małżonków, który bezskutecznie usiłuje się wprosić na ich wieczorne imprezy.

„Wieczór...” do klasyki gatunku nie przejdzie, ale też nie zgłasza ta-

kich pretensji. Para reżyserów (którzy m.in. wspólnie pisali scenariusz do „Szełów wrogów”) nie udaje, że chodzi im o coś więcej niż dostarczenie dobrej rozrywki. Byłaby ona jeszcze lepsza, gdyby nie sceny, w których chce się wyżyłować hu-

mor już do cna (co powoduje przestoje w akcji) oraz zbyt łatwe do przewidzenia „niespodzianki”. Ale i tak bilans jest zdecydowanie dodatni: od „Kaca Las Vegas” nie widziałem równie dobrej amerykańskiej komedii. ☆

REPERTUAR KIN

ZIELONA GÓRA

CINEMA CITY

Wrocławska 17, tel. 684107777

- **Cudowny chłopak** (113) dubbing pt., pon. 10; sob.-niedz., wt.-czw. 11.40;
- **Czarna Pantera** (124) codz. 17.15; dubbing codz. 10, 14.30;
- **Czerwona jaskółka** (139) codz. 18.15, 21;
- **Fantastyczna kobieta** (104) pon. 19.30;
- **Fernando** (108) dubbing codz. 10.40;
- **Gnomy rozrabiają** (89) dubbing codz. 10, 13, 15;
- **Happy End** (107) wt. 19.30;
- **Jaskiniowiec** (89) dubbing pt.-śr. 10, 14.30; czw. 10.40, 14.30;
- **Jestem najlepsza. Ja, Tonya** (119) codz. 12, 17;
- **Każdego dnia** (95) pt. 10, 17.30, 21.40; sob.-czw. 13.10, 17.30, 21.40;
- **Kobieta sukcesu** (105) codz. 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15, 22.30;
- **Kobiety mafii** (135) pt.-śr. 10.30, 12, 13.20, 14.50, 16.10, 17.40, 19, 20.30, 21.50; czw. 10.30, 13.20, 16.10, 17.40, 19, 20.30;
- **Kształt wody** (119) pt.-pon., śr. 20; wt. 21.45; czw. 21.30;
- **Lady Bird** (93) pt.-śr. 14, 18.30; czw. 14, 19.30;
- **Madame** (91) pt. 13.10, 15.20, 19.40, 22.30; sob.-śr. 11, 15.20, 19.40, 22.30; czw. 11, 15.20, 19.40, 21.50;
- **Nieznajomi: Ofiarowanie** (86) pt.-śr. 12.30, 16.30, 20.30, 22.30; czw. 12.30, 16.10, 20, 22;
- **Nowe oblicze Greya** (105) pt.-niedz., śr. 16, 21.45; pon.-wt. 16; czw. 15.20;
- **Pitbull. Ostatni pies** (123) czw. 12.40, 16.40, 19.20, 22;
- **Podatek od miłości** (18) pt.-niedz., śr. 19.30; pon. 21.45;
- **Pszczółka Maja: Miodowe igrzyska** (83) dubbing pt.-wt., czw. 10.30, 15; śr. 10, 15;
- **Wieczór gier** (90) codz. 12.45, 17, 19.15,

21.30;

NEWA

Kazimierza Wielkiego 21, tel. 683255984

GORZÓW WIELKOPOLSKI

60 KRZESŁ

Pomorska 73, tel. 957332556

- **Bliskość** (118) pt., pon., czw. 20; sob. 18; niedz., śr. 16;
- **Boski porządek** (96) pt., pon. 18.15; sob., wt., czw. 16.15; niedz., śr. 20.30;
- **Czas mroku** (114) pt., pon. 16; sob., wt. 20.10; niedz., śr. 18.10;
- **Luftbusiness** (89) czw. 18;
- **Zabójczy Jacques** (97) czw. 18;
- **Ziemia bezdomnych** (50) wt. 18;

CINEMA 3D

Kombatantów 30, tel. 957835151

- **Cudowny chłopak** (113) dubbing pt.-śr. 10.45; czw. 10.30;
- **Czarna Pantera** (124) dubbing codz. 12;
- **Czerwona jaskółka** (139) pt. 13.15, 19.15, 22.15; sob.-śr. 13.15, 19.15; czw. 13, 19.15;
- **Jaskiniowiec** (89) dubbing pt. 10, 13.45; sob.-czw. 10, 13;
- **Każdego dnia** (95) pt. 11.30, 16; sob.-czw. 10.45, 15;
- **Kobieta sukcesu** (105) pt., wt.-śr. 10, 12.30, 15, 16, 17.30, 18.30, 19.45, 20.45; sob.-pon. 10, 12.30, 15, 16, 17.30, 18.30, 19.45, 20.45, 22; czw. 10, 12.30, 15, 15.45, 17.30, 19.45, 22;
- **Kobiety mafii** (135) pt. 12, 14.45, 17.45, 20.45; sob.-czw. 12, 14.45, 20.15, 22.15;
- **Madame** (91) codz. 17.15;
- **Nieznajomi: Ofiarowanie** (86) pt. 20.15; sob.-pon., czw. 18, 21.30; wt.-śr. 18, 22;
- **Pitbull. Ostatni pies** (123) czw. 18,

20.45;

WIECZÓR GIER (90) pt. 15.15, 18.15, 22.30; sob.-pon., czw. 15.15, 17.15, 19.15; wt.-śr. 15.15, 18.15;

HELIOS

Aleja Konstytucji 3 Maja 102, tel. 957372738

- **Czarna Pantera** (124) pt.-niedz., wt. 17; pon., śr. 16; dubbing pt.-niedz., wt.-śr. 10.15; czw. 10; 3D dubbing codz. 14.15;
- **Czerwona jaskółka** (139) pt.-śr. 14, 20; czw. 14;
- **Filmowe Poranki – Tęczowa Rubinka cz. 8** niedz. 10.30;
- **Jaskiniowiec** (89) dubbing pt.-sob., pon.-wt. 10, 12, 16.30; niedz., śr. 12, 16.30; czw. 10, 12, 16;
- **Kacper i Emma jadą w góry** (83) pon. 10.30;
- **Każdego dnia** (95) codz. 11.30, 17.15;
- **Kobieta sukcesu** (105) codz. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30, 21.15;
- **Kobiety mafii** (135) pt.-niedz., wt. 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21.30; pon., śr. 11.15, 13.30, 17, 20.45; czw. 11.15, 16, 20.45;
- **Kultura Dostępna: Botoks** (137) czw. 13, 18;
- **Nieznajomi: Ofiarowanie** (86) codz. 19.30, 21.30;
- **O czym szumi las** (75) śr. 10;
- **Pełnia życia** (117) śr. 18.30;
- **Pitbull. Ostatni pies** (123) czw. 17.30, 20.15;
- **Trzy billboardy za Ebbing, Missouri** (115) pon. 18.30;
- **Wieczór gier** (90) codz. 13.45, 19;

MIĘDZYRZECZ

MIĘDZYRZECZKI OŚRODEK KULTURY

Konstytucji 3 Maja 30, tel. 957411802

- **Kobiety mafii** (135) pt.-sob. 20.15; śr. 19; czw. 17;
- **Naręczony na niby** (112) pt.-sob. 16.30; niedz. 21; czw. 10;
- **Pitbull. Ostatni pies** (123) czw. 19.30;

Plan B (115) pt.-sob. 18.30; niedz. 19; śr. 17;

PSZCZEW

KINO PRZYSTAŃ

Poznańska 27, tel. 957492326

- **Kobieta sukcesu** (105) pt.-niedz. 17.30, 20;
- **Pszczółka Maja: Miodowe igrzyska** (83) dubbing sob.-niedz. 15;

SŁUBICE

SŁUBICKI MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

1 Maja 1, tel. 957582439

REDAKTORKA NACZELNA: AGATA ŻELAZOWSKA.
REDAKTOR WYDANIA ZIELONA GÓRA-GORZÓW WLKP.:
PAULINA NODZYŃSKA
PROJEKT GRAFICZNY: PASCAL GUITER.
ADRES: UL. SULECHOWSKA 4A, 65-119 ZIELONA GÓRA,
TEL. 68 32 88 101, FAKS 68 32 88 111
UL. ŁOKIETKA 33, 66-400 GORZÓW WLKP., TEL. 95 73 38 903, FAKS 95 733 89 69
E-MAIL: LISTY@ZIELONA.AGORA.PL
LUB LISTY@GORZOW.AGORA.PL
DZIAŁ REKLAMY: UL. SULECHOWSKA 4A, 65-119 ZIELONA GÓRA, TEL. 68 328 81 18, FAKS 68 328 81 19, REKLAMA@ZIELONA.AGORA.PL
UL. ŁOKIETKA 33,
66-400 GORZÓW WLKP., TEL. 95 720 10 20, FAKS 95 733 89 69, REKLAMA@GORZOW.AGORA.PL.
REDAKCJA NIE ZWRACA TEKSTÓW NIEZAMÓWIONYCH ORAZ ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ICH SKRACANIA I REDAGOWANIA.

KINO KONESERA

PEŁNIA ŻYCIA

MONIKA KOWALSKA

Reżyseria: Andy Serkis
obsada: Andrew Garfield, Claire Foy, Ed Speleers.
Wielka Brytania 2017

Historia oparta na faktach. Koniec lat 50. ubiegłego wieku, Wielka Brytania. Śliczna Diane poznaje przystojnego i czarującego Robina. Młodzi zakochują się w sobie, postanawiają się pobrać i wydaje się, że będą żyli długo i szczęśliwie. Jednak podczas podróży poślubnej do Kenii mężczyzna traci nagle kontrolę nad swoim ciałem. 28-latek poznaje diagnozę. To polio, które nie tylko uniemożliwi mu poruszanie się, ale także samodzielne oddychanie. Lekarze dają mu kilka miesięcy życia. Ale do walki o ukochanego przystępuje Diane, która nie tylko nie pozwala mężowi umrzeć, ale także zmienia myślenie o niepełnosprawności wśród lekarzy, innych pacjentów i ich rodzin. Producentem filmu jest syn Cavendishów, których historia była inspiracją do napisania scenariusza. ➔ Seans w kinie Helios, 14 marca 2018, godz. 18.30

WTOREK 13 marca

ŚRODA 14 marca

Testy z oficjalnej bazy

Podręcznik kursanta

Ćwicz na dowolnym urządzeniu przez 60 dni

9 99 zł

Polecany przez najlepszych instruktorów

19 99 zł

PRAWO JAZDY 2018 z „WYBORCZĄ”

33/63/60



WÓJT GMINY PRZYTOCZNA

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obszarach 7 i 8 obręb Przytoczna

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2017 r., poz. 1073 – tekst jednolity z późn. zm.) oraz uchwały nr XXXIV/234/2017 Rady Gminy Przytoczna z dnia 28 września 2017 r., zmienionej uchwałą XXXVII/263/2017 Rady Gminy Przytoczna z dnia 21 grudnia 2017 r., zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu oraz o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obszarach 7 i 8 obręb Przytoczna, w dniach od 20 marca 2018 r. do 11 kwietnia 2018 r., w siedzibie Urzędu Gminy, adres: ul. Rokitniańska 4, 66-340 Przytoczna, pok. nr 4, w godzinach urzędowania.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 06 kwietnia 2018 r. w siedzibie Urzędu Gminy Przytoczna, sala narad pok. nr 3, o godz. 13³⁰.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu zmiany planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia w nim przyjęte. Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, na adres Urzędu Gminy Przytoczna (e-mail: budownictwo@przytoczna.pl) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26 kwietnia 2018 r. Zgodnie z art. 18 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Przytoczna.

33766456

PO STAREJ ZNAJOMOŚCI

Pomóż
swoim
rodzicom



Przekaz **1%** na wsparcie osób starszych
oraz inne akcje społeczne Fundacji Agory
www.fundacjaagory.pl



KRS: 0000210120

33740750

ul. Żwirowa 76
Gorzów Wlkp.
tel. 95 722 42 08 (24h)
kom. 608 573 475
www.omnis.net.pl

**ORGANIZOWANIE
OMNIS®
POGRZEBÓW**

NAJSTARSZA FIRMA POGRZEBOWA W GORZOWIE WLKP.

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
WRZOS**
rok zał. 1996

ul. Borowskiego 35/1
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 720 03 33
kom. 722 303 33
POGOTOWIE POGRZEBOWE
www.zpwrzos.pl 24h

Biurowie Ogłoszeń
Gazety Wyborczej

tel. 68 328 81 08
tel. 95 720 10 20

ZDROWIE

LEKARZE SPECJALIŚCI

● A - Z GINEKOLOG 507-447-002

AUTO-MOTO

KUPIĘ

● KUPIĘ KAŻDEGO MERCEDESA SPRINTERA KACZKĘ, 190,124 KAŻDY STAN 514359062

PRACA

DAM PRACĘ

Kierowca-Operator Żurawia samojezd.,
od 30 ton, W-wa, kwatera, tel. 602 218 381

MURARZ z prawem jazdy, zakwaterowanie. Praca stała. W-wa. 601 231 296

● Szukam pracowników na fermę drobiu - małżeństwo w wieku 40-50 lat z 5 letnim doświadczeniem w odchowie drobiu oraz prawem jazdy. Oferujemy zakwaterowanie oraz pracę na stałe. Tel. 603 222 828

Firma Kozaryn przyjmie
**OPERATORA
KOPARKO -
ŁADOWARKI**
Różanki / Gorzów Wlkp.,
tel. 514 289 241

● Zatrudnię pracowników sprząających Focul Mall. Praca w godzinach 6-10, 11 zł net/h. Umowa zlecenie. 606-898-118

PRACA ZA GRANICĄ

Agencja Pracy Herzog Sp. z o.o. (Certyfikat nr 5950) poszukuje fachowców do pracy w Niemczech i Austrii: elektryków, hydraulików, dekarzy, stolarzy, ślusarzy, spawaczy itd. Atutem byłaby znajomość języka niemieckiego oraz prawo jazdy kat.B. Kontakt: Koszalin, ul. Asnyka 5, 94 343 00 85 lub 698 606 512. CV: koszalin@herzog.com.pl

Agencja Pracy Herzog Sp. z o.o. (Certyfikat nr 5950) poszukuje fachowców do pracy w Austrii: blacharzy, cieśli, cieśli szalunkowych, dekarzy, dekarzy-blacharzy itd. Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie. Atutem byłaby znajomość języka niemieckiego oraz prawo jazdy kat.B. Kontakt: Koszalin, ul. Asnyka 5, 94 343 00 85 lub 532 249 928, CV: szczecin@herzog.com.pl

Syndyk masy upadłości Iwony Pucek, Karoliny Pucek oraz Mai Pucek

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony łączony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej oraz związanej z nią własności budynku gospodarczego

Przedmiot przetargu stanowi prawo własności nieruchomości gruntowej, stanowiącą działkę o numerze ewidencyjnym 1181/20 o pow. 0,0649 ha, położonej w Dreźnie przy ul. Wspólnej, dla której Sąd Rejonowy w Strzelcach Krajeńskich prowadzi księgę wieczystą nr GW1K/00029188/8 oraz związaną z nią własność budynku gospodarczego o powierzchni użytkowej 130,5m².

Przetarg odbędzie się 9 kwietnia 2018 r. godzina 10:30 w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. ul. Chopina 52 bl. 15 sala 5. Cena wywoławcza wynosi 99.000 zł netto, wadium 9.900 zł płatne w następujący sposób: 6.600 na rzecz Iwony Pucek, 1.650 zł na rzecz Karoliny Pucek i 1.650 zł na rzecz Mai Pucek.

Pisemne oferty można składać do 8 kwietnia 2018 r. w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem. Szczegółowych informacji można zasięgać u syndyka pod numerem telefonu +48603601567 lub drogą pocztą elektroniczną a.pielin@pielin-sawczyn.pl

Operat szacunkowy i regulamin przetargu dostępne są również w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

Syndyk ma prawo odwołać przetarg bez podania przyczyny.

33766936

Syndyk masy upadłości Iwony Pucek, Karoliny Pucek oraz Mai Pucek

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony łączony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej oraz związanej z nią własności domu jednorodzinnego

Przedmiot przetargu stanowi prawo własności nieruchomości gruntowej, stanowiącą działkę o numerze ewidencyjnym 1179/8 o pow. 0,0557 ha, położonej w Dreźnie przy ul. Wspólnej, dla której Sąd Rejonowy w Strzelcach Krajeńskich prowadzi księgę wieczystą nr GW1K/00023460/7 oraz związaną z nią własność domu jednorodzinnego o powierzchni użytkowej 112,4 m².

Przetarg odbędzie się 9 kwietnia 2018 r. godzina 10:00 w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. ul. Chopina 52 bl. 15 sala 5. Cena wywoławcza wynosi 243.000 zł netto, wadium 24.300 zł płatne w następujący sposób: 16.200 na rzecz Iwony Pucek, 4.050 zł na rzecz Karoliny Pucek i 4.050 zł na rzecz Mai Pucek.

Pisemne oferty można składać do 8 kwietnia 2018 r. w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem. Szczegółowych informacji można zasięgać u syndyka pod numerem telefonu +48603601567 lub drogą pocztą elektroniczną a.pielin@pielin-sawczyn.pl

Operat szacunkowy i regulamin przetargu dostępne są również w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

Syndyk ma prawo odwołać przetarg bez podania przyczyny.

33766935



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NR 4/I/2018 BURMISTRZA MIASTA I GMINY WITNICA

z dnia 7 marca 2018r.

Oglašzam pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości niezabudowanej położonej w Witnicy

Lp.	Przetarg	Terminy przeprowadzenia poprzednich przetargów	Położenie (ulica)	Nr działki	Pow. działki [ha]	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wys. wadium [zł]
1	pierwszy	-	ul. Końcowa	401/22	0.1097	Teren działki płaski o kształcie regularnym zbliżonym do trapezu. Dojazd drogą gruntową ul. Końcowa. Teren porośnięty drzewami i krzewami, których wycięcie będzie wymagało odpowiednich zezwoleń. W otoczeniu zabudowa mieszkaniowa i niezabudowane działki gruntu. Na terenie nieruchomości nie wyklucza się wystąpienia elementów uzbrojenia podziemnego i budowl podziemnych oraz odpadów wtórnych, takich jak wysypisko śmieci, gruzu, materiałów budowlanych oraz innych odpadów i zanieczyszczeń – nie uwidoczniionych na mapie. Ewentualne koszty związane z ich usunięciem i uporządkowa	Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego nieruchomości oznaczona jest jako strefy rozwoju zabudowy mieszkaniowej z towarzyszeniem usług i nieuciążliwej produkcji. Szczegółowe warunki zagospodarowania terenu oraz jego zabudowy określone zostaną w drodze decyzji o warunkach zabudowy oraz zagospodarowania terenu.	GW1G/00107236/7	44.900,00	4.500,00

Przetarg odbędzie się dnia 11 kwietnia 2018r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica przy ul. Plac Andrzeja Zabłockiego 6, w sali konferencyjnej. W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w pieniądzu, najpóźniej na siedem dni przed terminem otwarcia przetargu, tj. do dnia 3 kwietnia 2018r.

Wadium należy wpłacić w kasie Urzędu w godz.: pn 7.30-16.00, wt.-czw. 7.30-15.00, pt. 7.30-14.00 lub na konto depozytowe Gminy Witnica GBS Barlinek O Witnica Nr 62 8355 0009 0114 4848 2000 0004. W przypadku przelewu- za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu na konto Gminy lub datę polecenia przelewu- po jego udokumentowaniu przez uczestnika przetargu.

Ogłoszenie o przetargu opublikowano na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu, w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.wrota.lubuskie.pl/ugwitnica – w zakładce przetargi. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta i Gminy Witnica przy ul. Plac Andrzeja Zabłockiego 6 lub pod nr tel. 95 721 64 58, 95 721 64 60.

33766024

Do przerwy o krok za Monako

Zespół z najgorszym bilansem może postraszyć tego z najlepszym? Na razie tak jest! I dzięki temu mamy gwarantowane emocje w wyjazdowym meczu koszykarzy Stelmetu!

IRENENUSZ KLIMCZAK

W pierwszym pojedynku 1/8 koszykarskiej Ligi Mistrzów drużyna Stelmetu Enea BC Zielona Góra przegrała w swojej hali z AS Monaco 82:84. Rewanż już w najbliższy wtorek, 13 marca o godz. 20.30, transmisja w Eleven Sports.

Czy gdy w 17. minucie zielonogórzanie przegrywali z Francuzami aż 21:44 i wyglądali na naprawdę bezradnych, ktoś jeszcze wierzył, że na-



Thomas Kelati (z piłką) rzucił w meczu z AS Monaco 9 pkt

sza drużyna będzie w tym spotkaniu tak bardzo blisko zwycięstwa, a goście decydujące o minimalnej wygranej punkty rzucają równo z końcową syreną?

Najważniejsze, że do końca nie rezygnowali koszykarze Stelmetu. Wygrali drugą i третią kwartę, pokazali zupełnie inną, lepszą twarz, przekonali się, że najlepszy zespół

fazy grupowej BCL nie jest wcale taki bezbłędny. Plusy zaczęliśmy stawiać praktycznie przy każdym zawodniku gospodarzy, ale szczególnie zachwycaliśmy się grą Litwina Martynasa Geceviciusa, który w 29 minut zdobył 23 pkt, trafił 4 z 6 rzutów za trzy, a pozostałe 11 „oczek” dołożył z linii rzutów osobistych, ani razu nie pomylił się.

Wymuszał kolejne faule przeciwników jak profesor.

- To były dwie różne połowy w naszym wykonaniu. Nie graliśmy w pierwszej z nich tak, jak powinniśmy walczyć w play-offach przeciwko tak dobrej drużynie jak AS Monaco - powiedział Gecevicius dla oficjalnej strony internetowej Stelmetu Enea BC. - W przerwie bezbłędnie dostosowaliśmy naszą taktykę do tego, co wcześniej grali przeciwnicy. Zagraliśmy o wiele lepiej i dzięki temu byliśmy blisko zwycięstwa.

Znacznie więcej o metamorfozie, jaką zielonogórzanie przeszli w szatni, opowiedział Thomas Kelati: - Po przerwie wychodzimy z nastawieniem „Hej, chłopaki zagęszczamy pomalowane, niech rzucają za trzy. W ataku zaś grajmy szeroko, dzielmy się piłką, starajmy się kreować przewagę w grze pick’n’rolla”. To nam się udało. Wykorzystaliśmy chwilę, gdy nasza gra zaczęła wyglądać lepiej, uwierzyliśmy w siebie. AS Monaco to najbardziej atletyczny zespół, przeciwko któremu graliśmy. Są wielcy i silni nie tylko pod koszem, ale tak-

że na obwodzie. Z takim zespołem nie możesz iść na wymianę ciosów. Zagraliśmy inteligentnie po przerwie i dlatego nasza pogoń była tak blisko sukcesu.

Kelati już wie, co musi zrobić razem z kolegami, aby w najbliższy wtorek zszokować i uciszyć Monako, awansować do ćwierćfinału. - To proste, trzeba zagrać przez 40 minut tak, jak w meczu w naszej hali w drugiej połowie - powiedział koszykarz Stelmetu. - Czy możemy zmienić nasze podejście mentalne? Pewnie, że tak. Ono też musi być właśnie takie, jak przez ostatnie 20 minut. Tam pokazaliśmy jak można skutecznie walczyć z drużyną z Francji. Teraz trzeba z tego przepisu na sukces skorzystać. Na pewno na rewanż pojedziemy z wielką wiarą w zwycięstwo.

Wcześniej, bo już dziś, zielonogórzanie wracają do zmagania ligowych w Polsce. O godz. 17 w hali CRS podejmą Rosę Radom. Stelmet z bilansem 15-6 jest aktualnie na trzecim miejscu. Rosa - 11-11 - zajmuje jedenastą pozycję. ●

Nasi piłkarze na raty wracają do walki o punkty

Falubaz prawdopodobnie już teraz pojedzie do Zdzieszowic, stilonowcy zagrają dopiero za tydzień. Lubuscy trzecioligowcy tej wiosny mają zupełnie inne cele.

IRENEUSZ KLIMCZAK

Piłkarze z Zielonej Góry, po poważnych zmianach organizacyjnych, marzą o utrzymaniu, gorzowianie chcieliby włączyć się do walki o awans. Komu poszło lepiej, dowiemy się w połowie czerwca.

Do nowego rozdania w piłkarskim Falubazie, który aktualnie w trzeciej

grupie jest przedostatni, doszło mi- siać temu.

- Zdecydowaliśmy się ratować klub, bo w naszym mieście ponad tysiąc dzieci trenuje piłkę nożną, chcemy zrobić to dla nich - powiedział mówi prezes ZKŻ SSA Zdzisław Tymczyszyn, jeden z nowych współwłaścicieli klubu piłkarskiego. Przejął go razem z Robertem Dowhanem. Maciej Murawski - wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej - w nowych strukturach KS Falubaz został pełnomocnikiem zarządu ds. sportowych.

- Przez ostatnie kilka lat rozwijałem swoją akademię, teraz moje za-

angażowanie będzie większe, ponieważ wchodzę również w piłkę seniorską - dodał Murawski.

Na stanowisku pierwszego trenera Jarosława Misia zastąpił Andrzej Sawicki. Jego drużyna już ma za sobą jeden mecz o stawkę, w lubuskim Pucharze Polski pokonała Orzeł w Międzyrzeczu 2:1. Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Wojciech Okińczyc.

Najważniejsze zmiany w Stilonie - są na piątej pozycji, 8 pkt za Skrą Częstochowa - to dojsie bramkarza Krystiana Rudnickiego, napastnika Mateusza Kwiatkowskiego, a także Japończyka Motoki Kakehi, który może grać na lewej stronie na każdej pozycji.

- Jestem pewien, że wartością dodaną będą również ci piłkarze, którzy latem mieli zaległości, a teraz porządnie przepracowali całe przygotowania - stwierdził Adam Gołubowski, szkoleniowiec gorzowian.

- Choćby Abdul Ouedraogo nie mówi już o kolanie, a ćwiczy bez przeszkód. To świetna wiadomość. Wiele nam także dał obóz w Rewalu. Zrobiliśmy zimą wiele, aby od teraz powalczyć o czołowe miejsca w lidze.

Gorzowianie już wcześniej wiedzieli, że pierwsze spotkanie rundy rewanżowej zostało przełożone na 4 kwietnia. Boisko w Bielsku-Białej jest w fatalnym stanie i Rekord poprosił o zmianę terminu. Zatem stilonow-

cy zaczną piłkarską wiosnę w sobotę 17 marca. Wtedy o godz. 15 podejmemy KS Polkowice.

Gdy zamykaliśmy ten numer „Magazynu Lubuskiego”, Falubaz wciąż w najbliższą sobotę wybierał się na mecz w lidze z Ruchem w Zdzieszowicach. - Temperatury są już coraz wyższe i tylko dochodzi kwestia, czy boisko nie będzie za grzaskie - mówił Krystian Chmiel, prezes naszego pierwszego rywala tej wiosny. - To może być jedyny problem. Prognozy są takie, że warunki powinny się poprawiać i boisko będzie wyglądało całkiem dobrze. Jeśli warunki pozwolą, to sobotnie spotkanie się odbędzie. ●

FORTUNA

zakłady bukmacherskie

TOP weekendu	Gospodarze	Remis	Goście
Lech - Jagiellonia	2.25	3.25	3.35
Lechia - Legia	3.6	3.25	2.2
Manch. Utd. - Liverpool	2.72	3.35	2.8
Leverkusen - M'gladbach	1.8	3.85	4.45
Dortmund - Eint. Frankfurt	1.7	4.0	5.2
Genoa - AC Milan	3.0	3.05	2.55
Inter M. - Napoli	3.65	3.4	2.1
FC Sevilla - Valencia	2.2	3.55	3.4

* Kursy mogą ulec zmianie.

Pełna oferta dostępna w punktach Fortuny oraz na **efortuna.pl**

Z nimi seria w ćwierćfinale?

Wicemistrzyniom Polski z Krakowa ostatnio wiedzie się różnie. To z nimi na wyjeździe w najbliższą niedzielę zagrają koszykarki AZS AJP Gorzów. Czy na Wisłę trafimy też w fazie play-off?

IRENEUSZ KLIMCZAK

Wisłaczki, które w pierwszej rundzie w trzynastu grach przegrały tylko raz, w 2018 roku mają znacznie więcej kłopotów. Od stycznia do środy nie udało im się pokonać żadnych rywali z czołowej ósemki. Koszykarki z Krakowa były gorsze w domu od Energi Toruń (72:77) i CCC Polkowice (64:69). Wreszcie w ostatni weekend zostały rozbite w Lublinie 56:81.

- Rozpoczęliśmy cięższe treningi pod fazę play-off - tłumaczył po jednym ze spotkań trener Wisły Krzysztof Szewczyk. - Powiedziałem dziewczynom, że nie ma znaczenia, czy będziemy na pierw-

szym, drugim czy trzecim miejscu, ta liga jest taka, że nawet w ćwierćfinale każdy może z każdym wygrać. Najważniejsze, abyśmy byli gotowi na najważniejszą fazę rozgrywek.

Zmęczenie zmęčeniem, ale sportowa złość po krzywdzie, jaką zadały krakowiakom akademicki z Lublina, musiała być wielka. Wisła wygrała w środę ważny mecz w Gdyni 81:76, choć w drugiej kwarcie gospodynie prowadziły już 34:20.

Dzięki temu zwycięstwu aktualne wicemistrzynie kraju raczej już nie dadzą się wypchnąć poza czołową dwójkę. Nad morzem zagrały też dla gorzowianek, bo pogarszając bilans Basketu 90, pewnie zapewniły naszej drużynie co najmniej siódmą pozycję. Kto wie, czy to nie właśnie Wisła będzie naszym rywalem w ćwierćfinale play-off. Zatem w najbliższą niedzielę obie ekipy zrobią rozpoznanie walką przed późniejszymi, znacznie ważniejszymi konfrontacjami. ●

Mamy złoto w boksie

Tym razem na bokserskich mistrzostwach Polski juniorów Gorzów miał jednego przedstawiciela, ale za to jakiego! 17-letni Oskar Kopera wygrał w kategorii plus 91 kg.

Sukces Kopery nie jest przypadkowy, bo przecież w przeszłości ten pięściarz zdobywał m.in. mistrzostwo Polski młodzików. Trener Orkana Gorzów Grzegorz Swadowski ma nosa do odkrywania bokserskich perełek.

Podczas rywalizacji w Ciechocinku Kopera stoczył trzy walki. - Tylko ćwierćfinałowy pojedynek był łatwiejszy, dalej rywale Oskara mocno się stawiali, chcieli mu koniecznie zamknąć najpierw drogę do finału, a potem do złota - opowiadał trener Swadowski. - Na szczęście wszystko pięknie się skończyło. Mamy złoto w królewskiej, bokserskiej wadze. ●